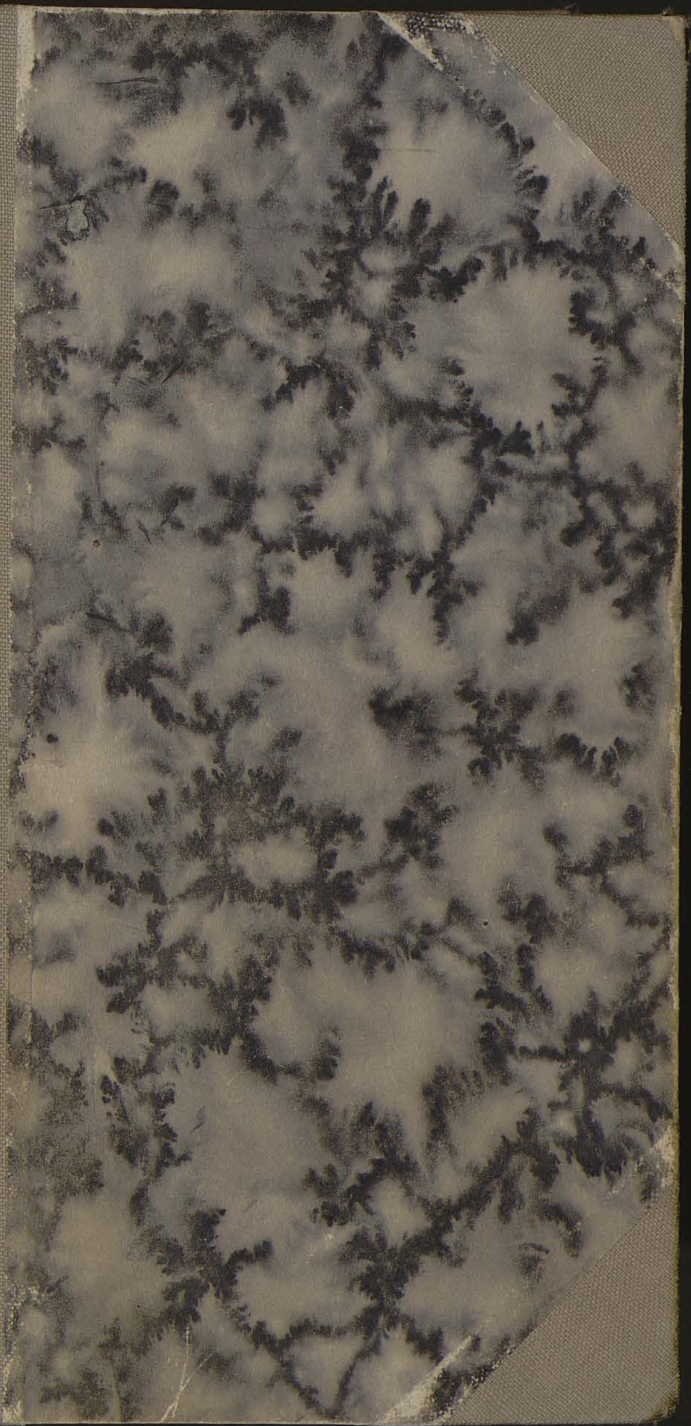

Oprawiono (8 tomów) w r. 1934.

I

N. Inw. 7092
t. 1.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

1

PAMIĘTNIKI

ZYGMUNTA MINEYKI.

Fotografia zdjęta w 1917 r.–

Tom pierwszy.

Ateny, 1918 roku
i 1919.–

Zygmunt Mineyka.

BIBLJOTEKA Jagiellońska

Wstęp.

Zajęty prawie zawsze uciążliwą pracą dla zabezpieczenia potrzeb życiowych licznej mojej rodziny, albo też zaprzęgnięty w wiry dziejowych wypadków, biorąc w nich czynny udział, nie posiadałem dotąd potrzebnego czasu dla przedsięwzięcia opisu wypadków i wspomnień z długiego żywota nagromadzonych, ażeby przekazać niektóre obrazy w spuściźnie przyszłym pokoleniom, które mogą posiadać względną wartość.—

Czynię to jednocześnie dla uniknięcia oskarżenia że się zawinitem chcąc unieść do grobu liczne wypadki, które nie tylko moją osobę ale licznych mych towarzyszy i osoby mające

polityczne znaczenie obchodzą.

Aż do połowy Sierpnia 1917 r byłem w stanie kontynuować w sposób energiczny pracę głównego inżyniera w Ministerjum Robót Publicznych Grecji, kiedy zostałem narażony na atak sercowy połączony z rozstrojem nerwowym, które zmusiły mnie ustąpić z zajmowanej służby.-

Pielęgnowany pod opieką mojej żony, córki Karolowej Potockiej, wnuczki Luni Potockiej i syna Stanisława, lekarza wojskowego, którem, podczas mojej choroby, został przeniesiony tymczasowo z Saloniki do Aten, potrafiłem odzyskać w części utraconą siłę, dozwalającą, po upływie dwuch miesięcy czasu, rozpocząć obecny opis.-

Dzieci moje i żona, obawiając się

powtarzenia ataku, mogącego mnie w sposób niespodziany obalić, czynią przeszkody nie dozwalające pisać każdodziennie powyżej kilku stronic, dowodzące że inaczej czyniąc narażę na wytężenie szkodliwe mojego umysłu.

Smutny stan starości spowodował rozwinięcie się licznych chorób na raz, które stawiają mnie przeszkodę w kontynuowaniu obecnego opisu a to w chwili ~~kiedy~~ gdy posiadam wiele czasu dowolnego do mojego rozporządzenia.

Pomimo tego, będę się starał wprzód aniżeli kryzys ostateczny nastąpi napisać o ile będzie w mojej mocy więcej, gdyż, niezdolny do innej pracy, znajdę zadowolenie ~~pisząc~~, kontentując się tem że umysł mój pozostaje nadal czynny,

chociaż upadek na siłach fizycznych musiał pozostawić wpływ pewny na bystrości moich poglądów i na ożywienie wrażeń.—

Jeszcze ~~przed kilkunastu~~ dawniej latami zdarzyła się okazja dozwalająca mnie odnajdywać wolne chwile do wzięcia udziału w korespondencjach dziennikarskich, przesyłając takowe do „Czasu" Krakowskiego i „Gazety Polskiej" we Lwowie, względnie do Igrzysk Olimpijskich, rozruchów na Krecie i walk o niepodległość Epiru.—

Od chwili zaś rozpoczęcia ~~obecnej~~ wszech światowej wojny, zmuszony zostałem przerwać stosunek z krajem, nie przestałem jednak, mając tą razą wiele czasu do ~~mojej~~ dyspozycji wprzód aniżeli zaskoczyła

mnie obecna dolęgliwość, — opisywać
bieżące wypadki obchodzące grozę,
kontynuując takową pracę nadal,
rezultatem której stało się ~~że~~ nagromadzenie licznych tomów w rękopiśmie kroniki, którą mam zamiar ogłosić, jeżeli dożyję do czasu kiedy otworzy się droga do Polski, i zdrowie dozwoli urzeczywistnić ten projekt. —

Wezwany przez moję siostrę p. Rozalję Zasimowską przesłałem jej pobieżny opis mojego udziału w powstaniu 1863r, mającego być zamieszczonym w jubileuszowym wydaniu, z powodu dopełniającej się 50ej daty lecia takowego. —

Ponieważ projekt ten nie uskutecznił się, a tylko w Wspomnieniach Jakuba Gejsztora zacytowano w kilku miejscach o mnie i nieszczęśliwej tej wyprawie,

polecitem mojej siostrze - na żądanie jakiegoś pana - ażeby mu udzieliła prawo opublikowania mojego pamiętnika.-

Do dzisiaj jednak nie posiadam wiadomości, skutkiem zerwania stosunków z krajem i śmierci mojej siostry, spowodowanej przez niemców podczas jej ucieczki z Zasimowa do Mińska, czy takowy został wydrukowany.

Dla tej racji będę zmuszony - w odpowiednim miejscu - powtarzać opis o tym wypadku. -

Materjałem do niniejszego pamiętnika będą służyły nie liczne listy i posiadane dokumenta, gdyż, pozbawiony stałego ogniska domowego, narażony byłem tracić często moje zbiory na zawsze. Co miało miejsce w sposób zbyt dotkliwy po wyjeździe

Z Paryża i Konstantynopola, gdzie zostawiłem liczne foldaty, nie mogąc ich otrzymać z powrotem.-

Zaledwie od 27 lat ustalony w Grecji, zachowałem tutaj w sposób stały mój pobyt.-.

Wiele obrazów, wypływających już w mojej pamięci, potrafię odtworzyć w sposób nie dostateczny, wiele osób z ~~którymi~~ T drogich, z któremi łączyły więzy koleżeńskie, zostały zatracone z ~~pamięci~~ i ~~nie jestem pewny czy się dobrze mnie przypomnię~~ ich prawdziwe nazwiska.- Co się tycze nazw miejscowości i chronologji przeżytych wypadków mogę być narażony na popełnienie omyłek.

Inaczej mogłyby wyglądać moje pamiętniki, szczególniej z okresu

podróży na Sybir i z tamtąd ucieczki, jeżelibym mógł opisywać takowe wnet po przybyciu do Francji.-

Postanowiłem jednak, pomimo egzystujących braków, skupić wszystko o możebną całość, ~~chociaż nie zupełnie dokładną~~, mając nadzieję ~~potrafić~~ dokończyć przedsięwziętej pracy przed mojm zgonem.-

Czasy dzieciństwa.

Schadzki sekretne, zamiast zwyczajnych poprzednio wizyt, jakie odbywały się w domu rodziców, w których nie dozwalano brać udziału mnie i starszemu bratu Zastachowi, zaostrzały naszą ciekawość, tem bardziej że rozkazywano zachowywać sekret o nich, nie chcę nam odtłomaczyć racji do tego.—

Widzieliśmy że, oprócz znanych nam osób, zjawiały się często nieznajome individua dla porozumiewania się z ojcem w oddalonym salonie, dostęp do którego był udzielany dla zaproszonych przez naszą matkę, pilnującą baczenia ażeby który z nas nie przecisnął się

do ciekawego ukrycia, mając do pomocy Starszą naszą Siostrę Albertynę.

Kiedy zebrania rozwiązywały, dawały się nam dosłuchiwać słowa niezrozumiałe i urywkowe, wyrażane przez odchodzących: o Księstwie Poznańskim, Prusakach, Mirosławskim, Bicmaszce, o chodzieskiej Szlachcie, które potęgowały naszą ciekawość i chęć rozwiązania zagadki.—

Działo się to w 1848 r, kiedy posiadałem 8 lat wieku.—

Prowadziła się podówczas walka powstańcza w Księstwie Poznańskiem, prześladowanie Szlachty chodzieskiej na Litwie jako też gwałty celem zniesienia unji katolickiej, dla Tutejszego Zmoskwicenia

kraju przedsięwzięte.–

Naturalnem następstwem tych wypadków było rozbudzenie się oporu u obywatelstwa i wszystkich postępowych stanów Litwy, nie mogących pozostawać obojętnemi.

Wszyscy porozumiewali się nad tem jak należy postąpić ~~w bieżących wypadkach~~ dla zneutralizowania zabójczych wysiłków nieprzyjaciół.

Narady rozmaitych kółek były następstwem nieuniknionem wpośród patryotycznego miasta Wilna, jako stolicy Litwy, z których najbardziej naglącemi ~~były te które~~ stawały się ~~miały~~ mające zabespieczyć środki podróży dla ochotników udających się dla wzmożenia powstania przeciwko prusakom i dla udzielenia kryjówek jako też sposobu

do życia ściganej szlachcie, którą moskale postanowili wyplenić, pozbawiając przywilejów i wysyłając na 35 letnią służbę do oddalonych batalionów.—

Jedną z grup Wileńskich stanowiły osoby naradzające się z moim ojcem, jak to dowiedziałem się po upływie lat wielu od matki, którem, jako osoba posiadająca wielkie zaufanie u ówczesnego Biskupa p. Wołonczewskiego, nie omieszkał działać z wielkim powodzeniem i ~~pożytecznie~~ w licznych okolicznościach owczesnych wypadków.—

Siostra moja Albertyna, najstarsza z rodziny i posiadająca lat 13 wieku, rozumiała dobrze

że ~~się~~ rozegrywa się sprawa mającą patryotyczne znaczenie i z narażeniem jesteśmy się na niebezpieczeństwo ~~na aresz~~ aresztu a nawet i deportacji, gdyż policja przeprowadzała podówczas liczne rewizje; od dni kilku zauważano też kręcenie się osób podejrzanego zakroju na dziedzińcu domu zamieszkiwanego przez nas i inne rodziny.-

Dla tej racji zapewne Albertyna nauczała nas, swoich młodszych braci, o potrzebie zachowywania milczenia i wielkiej ostrożności, mówiąc, że: najmniejszem słówkiem można narazić rodziców na odpowiedzialność, że, w razie czynionych badań, powinniśmy stanowczo że tylko zwykli goście nas odwiedzają i że nigdy nie oglądaliśmy osób nieznajomych, ani też

porozumiewań sekretnych.—
Nauczała też ona ażeby w wypadku dopytywań, gdzie ojciec przechowuje przedmioty sekretne? wskazać tylko, chociaż mielibysmy zostać narażeni na chłostę, na licznie nagromadzony skład cygar, których był on wielkim amatorem, a nie na żadne inne kryjówki, gdzie znajdowały się papiery i pieczęcie.—
Zbroiła też Albertyna w odwagę zapierania się, tłómacząc że w przeciwnym wypadku narazimy rodziców na więzienie a nas samych na wstyd, osierocenie i żebraninę.—
Postanowiłem z moim bratem Eustachym uzbroić się w nieprzełamaną odporność i znieść najsroższe męczarnie, ale jednocześnie, powodowani

instynktem zachowawczym, odzielismy drugą parę spodenek ażeby umitygować doznawanie boleści od uderzeń rózeg.

Byliśmy jednak zdecydowani znieść wszelką najsroższą dolegliwość uderzeń w obnażone ciało, jeżeliby nie udało się od tego wywinąć.

Pod tego rodzaju wrażeniami wzrastało pokolenie mające wziąć udział w wypadkach 1863 roku.—

Uczyliśmy się o potrzebie zachowania sekretu i ukrywania prawdy przed nieprzyjacielem.—

Kłamstwo zapewniać nam miało sprawowanie obowiązków najświętszych względem rodziny i kraju, gdyż prawda wypowiedziana w obce niczego wiodła do zguby i zdrady.

Inaczej też walka z tyranem stawała

się niepodobną.–

Mieliśmy liczne przykłady bohaterskiego wytrzymania chłost przez małych chłopców, których siepacze ~~szk~~ moskiewscy i prusaccy nie potrafili zmusić do ~~udzielenia~~ wyznań.–

Koledzy szkolni ich podziwiali, biorąc przykład do wytrwałości i obowiązku poświęcenia się.–

Nie długo trzeba było oczekiwać na przewidywaną rewizję w mieszkaniu naszem, ale nie potrafiono odkryć podejżywanych dokumentów, a przetrzęsane listy nie udowodniły żadnej winy ojca.

Nastąpiła tedy kolej na nas dzieci, wezwanych przez Oficera od Żandarmerji, ażebyśmy wskazali kryjówkę zakazanych przedmiotów;

badaniom tym nie uniknęła Albertyna i inne młodsze siostrzyczki.

Postrach zapanował pomiędzy nami wielki kiedy dyrygujący rewizją, ustrojony w Toto i akselbanty, żandarm zagroził chłostą za ukrywanie prawdy, obiecując jednocześnie wynagrodzenie obfite cukierkami jeżeli zechcemy być posłuszni.—

Brat nasz Eustachy, mając znakomity pomysł, odezwał się pierwszy żądając zadatku w przyjęczonych takciach i wyrażając podejrzewanie być oszukanym.

Uradowany żandarm że się znajduje na drodze odkryć wysłał niezwłocznie jednego z podoficerów po zakupno cukierków, a po ich dostarczeniu udzielił sporą garść Eustachemu, który

ze szczególniejszą pompą powiódł żandarma do malutkiej izdebki, gdzie Ojciec nasz pielęgnował skład starych i wyborowych cygar, jako wielki ich amator i znawca, — wskazując kryjówkę zakazanych przedmiotów, gdyż niektóre pudełka cygar pochodziły z kontrabandy.

Naturalnie że następstwem tego odkrycia naraziło na wielki szwank co zapasach naszego ojca i na zapłacenie pewnej kary pieniężnej, ale sytuacja została uratowaną, gdyż my wiedzieliśmy dobrze gdzie się ukrywały tajemne papiery, wykrycie których a szczególniej piecząc, ukierunkowałyby drogę na Sybir naszemu ojcu.

Pomysł Eustachego upewnił też o niewinności rodziców, a żandarm

uradowany z powodzenia poszukiwań, udzielając nam do podziału resztę cukierków i unosząc ze sobą liczne zapasy cygar i pieniężną karę, która pozostała na zawsze w kieszeniach jego, udzielił wszystkim dobrej nocy, przepraszając za narażenie na turbację.-

Brat Eustachy doznawał pieczołowitego uścisku od ojca, matki i nas wszystkich, pysznięc się szczególniej z otrzymanego powinszowania od Albertyny, gdyż uprzyjemniło jej na nas być nieograniczonym. Uważaliśmy ją za najmądrzejszą od wszystkich, ponieważ otrzymywała podczas egzaminów nagrody w książkach ozdobionych złotemi literami.-

Od tego czasu, który stanowił

epokę w naszem życiu, staliśmy wrażliwi na najmniejsze wypadki okolicznościowe a nic nie mogło uchronić naszych spostrzeżeń.—

Zrozumieliśmy że moskale są naszemi nieprzyjaciółmi i że należy unikać napaści tych oficerów strojnych w złocone szlify i akselbanty, którym wpierw zazdrościliśmy posiadanie takowych.—

Uczyliśmy się nienawidzieć moskali, dowiadując się o nowych zbrodniach i gwałtach popełnianych przez nich.—

Nie brakowało też każdodziennie nowych wrażeń do spotęgowania nienawiści i odrazy do brutalnych organów naszej niewoli, których uważaliśmy przed niedawno

za przyjaciół, gdyż rodzice i nauczyciele unikali podżegać dziecinną nienawiść. —

Przed niedawno została obaloną egzystującą w niektórych miejscowościach unia katolickiego Kościoła na Litwie i kontynuowano jeszcze katowanie opornych mieszkańców wsi do przyjęcia prawosławia, co uważanem było nie tylko za renegację wiary ale i zasad patryotycznych.

Wielu włościan zesłano na śmierć, licznych wysłano na Sybir, regularnie zaś księży nie chcących się przerobić na popów rosyjskich.

Dochodziły często uszom naszym wyklinania Siemaszki, biskupa unickiego, który popierał zdradę zdradę,

stając się powolnym organom rządu Moskiewskiego i pomocnikiem zaprzedanym w dziele zmoskwicenia Litwy, przez co zgotował wielkie katusze i naraził na męczarnie liczne tysiące najlepszych synów Ojczyzny.-

Oświadomienie się dziatwy z tego rodzaju okropnościami, wywoływało u niej chęć odemszczenia się, gotowość ponoszenia ofiar i uczucie obowiązku do stawiania oporu.-

Pod takiemi wrażeniami wzrastała młodzież patryotycznego miasta Wilna.

W rozmowie z dziećmi zaprzyjaźnionych rodzin, najwięcej mowin posiadaliśmy do opowiadania, podsłuchiwując ciekawe rozmowy naszego ojca, opowiadają cego

katusze dorządzane przez unitów, o których posiadał informacje dokładne w kancelarji biskupa Wołonczewskiego.—

Prześladowanie to, na które dawniej zostawaliśmy obojętni, wzmagało nienawiść i odrazę do moskali.—

Pomiędzy działaczami owczesnej epoki patryotyczny entuzjazm wzrastał w sposób nieustający z rozlicznych powodów.— Jednym z których miał miejsce, spowodujące głębokie wrażenie, gdy wskazywano nam, podczas spaceru, na ofiary walczące się po ulicach profesorów i byłych uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, skazowanego przez moskali, którym miejscowa publiczność ukłonami i obnażeniom

głowy
nie przestawała składać hołdy.-

My zaś, drobna dziatwa ~~dziatwa~~, dowiadywaliśmy się o zniszczeniu bytej naszej świetności i czystszej lepszych czasów.

Tak wzrastała młodzież mająca urzędzić powstanie 1863 r.

Jednocześnie ze skasowaniem Uniwersytetu, mającego wszechświatowe znaczenie, zagrabione zostały i przeniesione do rozlicznych miast rossyjskich posiadłości gabinetów, zbiorów uniwersyteckich, publicznej biblioteki, muzeum narodowego i obserwatorjum astronomicznego.-

Konserwatorem tego ostatniego zakładu był znakomity astronom kanonik p. Rukiewicz, brat mojej babki po matce.-

Umarł on niedługo potem z melancholji, której uległ z powodu doznanej rospaczy, gdyż w liczbie zbiorów zrabowanych przez moskali znajdowała się jego własność prywatna: wielki globus astronomiczny z brązu, nad którym przez długie lata pracował, rytując konstelacje niebieskie z wielką dokładnością w sposób mikroskopiczny. — Nie mógł on znieść ażeby ta praca przeszła w ręce nieprzyjaciela; chciał on ją pozostawić w spuściznie zakładowi narodowemu, a gdy się to nie stało doradzał — jak się dowiedziałem od matki — ażebyśmy wytoczyli proces rządowi, żądając zwrotu globusa, sukces się którego chciał

ustanowić testamentem na pożytek naszej rodziny.–

Nic nie zostało uszanowane przez naszych zaborców.–

Podczas spacerów po mieście i po za miastem zaznawaliśmy się z miejscowościami gdzie był przyjmowany Cesarz Napoleon, któremu radzili obywatele Wilna ażeby u nich przezimował, odkładając wyprawę na Moskwę do wiosny.

Dowiadywaliśmy ~~się~~ o doznanym zawodzie i o rozwianej nadziei.–

Podczas spacerów wskazywano nam na miejscowość, gdzie przed niedawna został rozstrzelany przez moskali emisarjusz Konarski, stratę

którego
opłakiwała Litwa cała, a z łańcuchów jego ukute pierścienie służyły za relikwje dla jej mieszkańców.

Dowiadywaliśmy ~~się~~ z ciekawością o byłych Filaretach i Filomatach, o męczarniach więziennych Zana i innych ofiar narodowych.

Dowiadywaliśmy się o egzystencji książek zakazanych, w których opisywano tajemne wypadki, gdzie można było oświadomić się o znaczeniu filaretów i emisarjuszów, co ~~spo~~ przyczyniało się do spotęgowania naszej ciekawości, wzmagając chęć odemszczenia się i gotowość do poniesienia ofiar.—

Podrastając dowiedziałem się o decyzji rodziców wysłania mnie do

jednej ze szkół wojskowych kadetów, znajdujących się w Połocku i Brześciu Litewskim, gdyż rząd moskiewski obwieścił ~~że~~ decyzję stosownie do której, za wyjątkiem jednego syna, każdej rodzinie posiadającej przywilej szlachecki, wszyscy inni obowiązani są spełnić służbę wojskową, gotując się na zdobycie stopnia oficerskiego, zagrażając, ~~w przeciwnym razie~~, utraceniem praw szlacheckich ~~wszystkim~~ nie chcącym się zastosować do powyższej dyspozycji.—

Rząd Rossyjski chciał przełamać w ten sposób wstręt egzystujący pomiędzy szlachtą, uwolnioną prawnie od poboru, do służby wojskowej, chociaż dla niej tylko ~~służył~~ należał przywilej posiadania stopni oficerskich.—

Włościanie tylko i żydzi, pozbawieni praw szlacheckich, byli rekrutowani gwałtem do wojska przez połów, w oznaczonym procencie tylu na sto, dokonywanym przez starszyznę włościańską przy pomocy policji i wojska.

Zwykle rozkaz egzekwowania poboru był utrzymywany w wielkim sekrecie, gdyż inaczej stałby się niemożebnym do urzeczywistnienia: wszyscy młodzi ludzie pouciekaliby, kryjąc się po lasach, a moskale, nie mogąc ich ująć, kontentowaliby się rekrutowaniem starszyzny wsi i gospodarzy, ~~w podes~~ chociażby i w podeszłym wieku. – Czyniono to ażeby utrzymać rygor i uzyskać współudział mieszkańców ~~w~~ ohydnym połowie.

Ujęty młodzieniec do służby

wojskowej zostawał skazany na 35-ciu letni przeciąg czasu strasznych męczarni w oddalonych gubernjach Rossji, gdzie, pędząc służbę prostego żołnierza i nie mogąc dosłużyć się stopnia oficerskiego, patkowany przy każdej najmniejszej okazji, zmuszony zostawał zapomnieć ojczystej mowy, przerabiając się na tak zwanego „Stiepajkę": wiernego sługę Cara.—

Nigdy się jednak nie zdarzyło ażeby któreś z tych nieszczęśliwych postradał wyznawaną przez się wiarę.—

Po ukończeniu wojskowej służby, złamany na siłach i zestarzały dziwak, wracając do rodzinnej wioski, bywał ciężarem dla wszystkich i ciężarem dla siebie, aż do śmierci.—

Wieść o mającym nastąpić poborze zmusiła do ogólnej ucieczki w góry i lasy wszystką młodzież i rozpoczynał się jednocześnie pościg na nią.-

Złowionym zakładano kłody na nogi i wieziono do miast i miasteczek, w asystencji lamentujących sióstr i matek, w sposób ten że sam jaki na miejscu przy opłakiwaniu zmarłych, wiedzionych do wiecznego odpoczynku na cmentarze.-

Będąc jeszcze małym chłopakiem byłem świadkiem takiego pościgu dokonanego we wsi Baranówek, który przerażający wywołał na mnie wrażenie, z odczucia boleści doznawanej przez krewniaków ujętych ofiar, na wieczne ich zatracenie. Przypominam obliczę zbolałe

jednego z parobków, znanego mnie, który zdawał się o pomoc wykrzykując: „panicu ratuj mnie!"
Ale instancja moja, pomimo usilnych prozb i wylania obfitych łez, była daremną.—

Odczułem, będąc dzieckiem, niemożność stawienia oporu naszym tyranom i potrzebę odszukania sposobu do odemszczenia się.—

Pod takiego rodzaju wrażeniami wzrastała młodzież mająca wejść w powstanie 63 roku.—

Trochę potem byłem świadkiem dokonanego poboru w Wilnie na ulicy Żydowskiej, gdzie pory wydzierania z łona matek siedmioletnich dzieciaków, w zamiarze utworzenia dla nich szkoły wojskowej, w której bogliby się

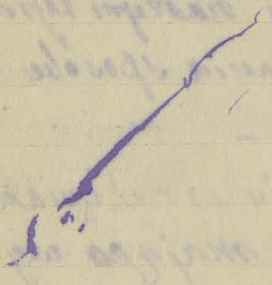

wykształcić na dobrego chrześcijanina i wiernego sługa cesarza, z prawem uzyskania stopnia podoficera. —

Szkoła ta miała się utworzyć gdzieś na południu Cesarstwa Rossyjskiego. —

Potów na dzieci żydowskie był przedsięwzięty ogłoszenie w zamiarze zbogacenia urzędników cywilnych, wojskowych i policyi, którzy, pozbawiając ~~dobrowolny~~ dowolny wybor kandydatów do powyższej szkoły, tworzyli dzieci najbogatszych żydów, ażeby, pod pozorem dokonywanego asenteruneku przez wojskowych lekarzy i po przeprowadzeniu odpowiedniego targu, obłowić się grubym wykupem.

Rekrutacja ta kontynuowała się przez parę tygodni w Wilnie, w ciągu których odbyto ono w sposób dotkliwy

bogatszych żydów, posiadających środki do uratowania ich synów od żołnierki i postradania wyznawanej wiary.

Kończyły się zwykle te wybory rekrutacją ~~najbiedniejszych~~ dzieci najbiedniejszych rodzin, których – po dokonanym asenterunku – wleczono co wieczór otoczonych podwójną strażą żołnierzy do koszar, ażeby po drodze odpierać kolbami, cisnące się z rejwachem i dzikim lamentem nieszczęśliwe matki, chcące uścisnąć po raz ostatni wyrywane z ich łona w tak okrutny sposób ukochane dzieci. –

Pobór ten zakończył się na ograbieniu żydów na wartość licznych tysięcy rubli, tak w Wilnie jako też innych miastach Litwy, ale gwałt ten nieludzki, zastosowany do nich, nie

był dostatecznym
do wywołania wiecznej odrazy do ich ciemiężyciela i do przypomnienia że nie powinni żydzi odpłacać się polakom złem za dobre.— (— Do tego wysłałem do druku

Za czasów mojego dzieciństwa wszyscy w Wilnie mówili po polsku a żydzi tylko szwargotali pomiędzy sobą wstrętnym pokaleczonym niemieckim językiem.

Mieszczanie i szlachta, będąc patryotycznie usposobioną, odrzucała odpornie rozwój zaprowadzonej używalności języka moskiewskiego, co zmusiło urzędników i nauczycieli razem z ich rodzinami do nauczenia się po polsku.— Epizod

Czynię powyższą uwagę, gdyż zwiedzając rodzinne moje miasto Wilno w roku 1911, mając pozwolenie miesiąca czasu do pobytu na Litwie, udzielone przez Moskali za pośrednictwem Królowej Grecji Olgi, spotkałem się z sytuacją zbyt

dla mnie opłakane, widząc że pięta ich tatarskiej niewoli wpiły się zbyt dotkliwie, przeobrażając charakter dawniejszy miasta na zupełnie obcy, w parciu do obruszczenia Litwy, ojczyzny mojej.

Po głębszym jednak rozeznaniu uspokoiłem się, nabierając przekonania że tylko namnożenie się niezliczonego napływu urzędników, posługaczy przy przy stacjach kolei żelaznych, ubranych w stroje moskiewskie i dorożkarzy zmuszonych nosić moskiewskiego kroju poduszkowe nakrycia na głowie, spowodowały chwilową na mnie rozpacz.

Miałem liczne okoliczności - w stosunku ze społeczeństwem ~~polskim~~ kraju - przekonać się że wartość wzniosłej duszy narodu nie utraciła nic w swojej potędze i że wiara odzyskania lepszej

doli stawiąc pewnikiem dla wszystkich.—

Zaprowadzenie Komicznej Maskarady w Wilnie przez naszych ciemiężców celem zmoskwicenia, wpłynęło na młodzież żydowską, która nabierając arogancji, dla zastąpienia się względom silniejszego, rozpychała na ulicach przechodniów, używając obcej mowy rossyjskiej, nieużywanej dotąd.— Czyniono zaś to bez obawy narażenia się na kijobicie przez spacerujących, mając zapewnienie poparcia przez liczne ustawione straże policyjne.—

Po upływie lat 48 dozwolił mnie los oglądać znowu Wilno.— W towarzystwie mojej żony, siostry Rozalji Zasimowskiej i Zięcia Hrabiego Karola Potockiego przebiegałem wszystkie

jego zakątki chcąc odnowić wspomnienia z czasów ubiegłych.–

W centralnem swem położeniu, Wilno zachowało swój dawny charakter, zminiło się i rozszerzyło ~~się~~ od strony wszystkich przedmieści, skutkiem powiększenia zamieszkiwanej obecnie ludności.–

Zwiedziłem wiele miejscowości świata i rozlicznych jego miast ~~ale Wilno pozostało~~ wspaniałej piękności, ale Wilno pozostało na zawsze najpiękniejszem ze wszystkich, a Litwa najbardziej czarującym krajem, w mej wyobraźni.–

Nieznośne wrażenie wywoła na mnie zajrzenie na placu Katedralnym i na przeciw wspaniałego gmachu Metropolitalnej świątyni, wzniesionej na fundamentach

gdzie się modlili potomkowie nasi do mitologicznych bogów, i gdzie się lokują relikwje królewicza Kazimierza, utwierdzenie rozłożystego pomnika dla ~~szkaradnej~~ szkaradnej Katarzyny Wielkiej przez naszych siebaczy, chcących zelżyć naszym świętościom.—

Więcej jeszcze drażliwego wrażenia doznałem, dnia tegoż, kiedy, odwiedzając ~~dnia tegoż~~ siostrę mojego kolegi i przyjaciela Emanuela Jundziłła pannę Marję, zajrzałem przed oknem jej mieszkania ustawioną na małym placu statuę wisiciela Litwy Murawiewa.—

Moskale postanowili utrzymywać nieustannie nadal ~~[illegible]~~ od wieku rozpoczętą grozę przez Katarzynę, kontynując

jej praktykę i po śmierci Mirowicza.—

Wzgląd ten uspokoił mnie zupełnie, upewniając o niezachwianej w powodzenie przyszłości, gdyż i wróg zrozumiał że niemożebnem jest wynarodowienie Litwy a groza nie zabespiecza nigdy wielkiej przyszłości ~~sobie~~, będąc narażoną na zgrochotanie przy pierwszej lepszej okoliczności.

Przed upływem terminu udzielonego mnie pobytu miesięcznego na Litwie, miałem czas odwiedzić Oszmianę, Holszany, Bałwaniszki i inne miejscowości ukochanych wspomnień, od dawna utraconych i być może po raz ostatni zajrzanych.

Wszędzie doznałem serdecznego przyjęcia i uwielbienia wszystkich tych którzy, dowiedziawszy się o moim przyjeździe, chcieli mnie powitać, pomimo obawy narażenia się

na kompromitację w obec ~~pol~~ policji.

Czyniono mnie propozycję za pośrednictwem gubernatora Wilna do pozostania na stałe, pod warunkiem złożenia wierności Cesarzowi Rossji i zaparcia się uznawanych zasad.

Przysłano mnie za pośrednictwem naczelnika powiatu Oszmiańskiego, podpółkownika od żandarmerji p. Smirnowa odzyskania zaufania i dostąpienia do godności, jeżeli zechcę okazać gorliwość i udowodnię że pozostaną szczerym w udzielonej przysiędze.—

Zrozumiałem że chciano mnie użyć za szpiega i sponiewierać moją przeszłość.—

W chwili gdy odrzuciwszy krzywdzące mnie propozycje, opuszczałem ukochaną Litwę doznawałem trwogi

aresztowania i pogwałcenia udzielonej mnie gościnności.—

Przeszkodą do tego musiała przyczynić się zapewna obecność mojej żony, mojego anioła stróża, która protestem swojm mogłaby narazić moskali za popełnienie gwałtu na jaki ambaras.—

Z biciem serca opuszczałem ukochaną Ojczyznę i odetchnąłem po dozwolonem ~~pm~~ mnie przejściu granicy i doznanym odpoczynku w Piontkowie u hrabi~~[illegible]~~ Oswalda Potockiego.—

Uważałem za konieczne załończyć tu, nie na swoim miejscu, epizod z ostatnich dni mojego życia z obawy że nie potrafię dokończyć opisu moich pamiętników, z powodu obecnej choroby, co pozbawiłoby ~~mnie~~ możebności wyrażenia przekonań

że nie utraciłem wiary w żywotność mojego narodu i nieodzownego odrodzenia Ojczyzny.—

Koniec Epizodu.

Dalszy ciąg opowiadań rozpoczęty dnia 30go Maja 1919.—

—•—

Znajdowały się na Litwie wioski złożone z biednych rolników, ale posiadające przywilej szlachecki za usługi udzielone Ojczyźnie podczas wojen za czasów ubiegłych, któren uwalnił ich od poboru wojskowego ~~i służby prostego żołnierza~~, jako posiadających splendor rycerski i prawo noszenia pałasza, odznaki oficerskiej, nie dozwalającej poniżyć się do stopnia

zwykłego żołnierza.—

Moskale nie mogli ścierpieć takiego położenia i, nie tracąc czasu, zaczęli gwałcić wsie zamieszkałe przez tego rodzaju szlachtę — zwaną chodaczkową — odmawiając wartość posiadanych przywilejów i garnąc młodzież wyżtą do szeregów wojskowych moskiewskich.

Rozpaczliwe sceny rozgrywały się w rozlicznych okolicach pomiędzy tą niebogatą ale posiadającą wysoką cywilizacją szlachtą, napastniczemi hordami moskiewskich żołdaków, w chwili zupełnie nieoczekiwanych starć, przelewu krwi i pożarów.—

Wszędzie gdzie pospiano, tego

rodzaju okolice opustoszały z męskiego żywiołu.

Młodzi kryli się po lasach i gdzie mogli, a starsi udawali się — procesując — aż do Petersburga. —

Tymczasem, złowionych podczas ucieczki zabierano gwałtem do wojska; na wieczne zaprzepaszczenie. —

Po dokonanej napaści na wieś znajdującą się pomiędzy Bałwaniszkami i miasteczkiem Holszany, której nazwisko ubiegło mnie z pamięci, zamieszkałą przez chodaczkową szlachtę, gdzie znajdowało się wiele osób posiadających wyższe wychowanie i gdzie mieściło się zarzewie cywilizacyjne i bogate zrudło do umoralnienia

całej okolicy,

Moskale postanowili wytępić tego rodzaju szkodliwą dla nich osadę mającą bezpośrednią styczność z ludem, i używali do tego wszelkich sposobów barbarzyństwa.—

Nie jestem pewny czy ta osada egzystuje obecnie.—

Jadąc do Holsan dla uczęstniczenia tam w nabożeństwie niedzielnym z moją Matką, zatrzymaliśmy się na chwilę w rzeczonej osadzie ażeby odwiedzić kilka rodzin, z którymi Tuniczyt nas przyjazny stosunek, a raczej dla dowiedzenia się o stanie zniszczenia dokonanego przez najeźdźców moskali, mające miejsce przed tygodniem czasu.—

48.

Płacz, zgrzytanie zębów, rozpacz i żałoba panowała we wszystkich domkach schludnej osady biednych panów.—

Z chwilą zatrzymania się powozu, we wszystkich przyległych mieszkaniach zjawiły się na ganku i w oknach postacie osób ciekawych dla dowiedzenia się o zmiarku którem się odważył zatrzymać w krainie nieszczęścia.— A jednocześnie z rozeznaniem naszych odwiedzin rozlegały się lamentacje osób znajomych, chcących podzielić się boleścią z powodu utraconych braci, synów i mężów których zdołano ująć jak też tych którym udało się uciec skazując siebie na wieczną tułaczkę.—

witając nas optatkowano straty poniesione w ten sam sposób jak się opłakuje umarłych.—

Naturalnie że chwila ta pozostała aż do dzisiaj w pamięci a podówczas wyparła wstręt i nienawiść do moskala w dziecinnem sercu, podnosząc takowe do ekstazy i gotowości poniesienia ofiar na przyszłość przy zdarzonej okoliczności.—

Pod tego rodzaju wrażeniami wzrastała młodzież litewska, pielęgnując uczucie i potrzebę odwety, ażeby ocalić kraj od najścia barbarzyńców, dla odzyskania utraconego szczęścia, którem cieszyli się jeszcze przed niedawnym dziadowie nasi.—

Ojcowie też nasi, chociaż

złamani wyprawą Napoleona Wielkiego i powstaniem nieudałem 1830 roku, nie pozostawali zupełnie bezczynni, starając się - po kryjomu - stawić przeszkody moskalom w urzeczywistnieniu powodzenia przedsięwziętych przez nich środków tępienia patryotycznie i cywilizacyjnie rozwiniętej ludności.-

Działano ostrożnie, wiedząc że nie posiadano sił dostatecznych do wystąpienia otwarcie, nie przestano jednak działać.-

Udzielano przytułek i zaopatrywano w żywność kryjącą się po lasach chodaczkową szlachtę; umieszczano wielu innych na zarobku pomiędzy mieszczanami miast

i miasteczek, opłacając policję i urzędników chciwych zarobku.—

Bardziej zaś wykształconych chodaczkowych szlachciców zapisywano w poczet bogatszej szlachty, przyjmując ich — jako krewnych — do sfałszowanych regestrów rodzinnych.

Matka moja, bardzo czynna w protegowaniu nieszczęśliwych, dopomagała licznym w zabespieczaniu ukrycia w Wilnie i na wsi.

Przypominam jeszcze osobę Jana, któren, zaopatrzony fałszywem świadectwem, zajmował się czynnością ekonoma przy gospodarce Bałwaniszek.

Przypominam takoż p. Jacyna, bardzo wykształconego i rozmawiającego

po francuzku, któren ukrywał się na przemian u nas i u mniszek Wizytek w Wilnie, gdzie, ujęty przez żandarmerję, został skazany na nielitościwą chłostę i wysłanie do aresztanckich bataljonów, znajdujących się na jakimś rosyjskim krańcu.—

Nieszczęśliwy ten Jacyna, męczony dla wykazania winowajców udzielających mu ukrycie, umiał zamilczeć nie kompromitując żadnego ze swych dobroczyńców i tłumacząc się, że: zjawił się do klasztoru chcąc otrzymać służbę odźwiernego, ale i tam odmówiono mu takowej, żądając ~~dokuj~~ dokumentow ktorych nie posiadał.—

Naturalnie że Klasztor musiał grubo zapłacić, za uwolnienie się od napaści urzędników, korzystających z każdej okazji do obłowienia się łapówkami.-

Zresztą nie szczędzono takowych, kontentując się że zaprzedajność urzędników moskiewskich udziela możebność ratunku w licznych wypadkach.-

Wielką też dźwignią broniących się od najazdu moskiewskiego było przekupstwo.-

W ten sposób ratowano się często od zesłania na Sybir i zastosowania innych kar dokuczliwych, jako też konfiskaty.

Należy też zanotować - jak to słyszałem w późniejszym czasie od

moich rodziców – że żaden litwin z owej epoki nie splugawił się szpiegostwem i że moskale musieli się kontentować pod tem względem służbą ich policjantów tylko.–

I dla tej racji nie udało się w Wilnie moskalom odkryć ~~przedsię-~~ ~~branych~~ miejsc posiedzeń szlachty i dowiedzieć się w czas o zapadłych na takowych decyzji.–

Przedsięwzięte dzieło tamowania rozwoju cywilizacyjnego przez moskali, za pośrednictwem dokonywanego pościgu ~~na~~ świeczników narodu, w liczbie których potężny wpływ spełniały liczne tysiące uprzywilejowanych wieśniaków, obdarzonych godnością

rycerską za ich poświęcenie się w obronie ojczyzny, przy odporu napaści hord barbarzyńskich, spełniało się - niestety - z wielkim powodzeniem.

Przez liczne lata kontynuowały się potwory i trzebienie chłopskiej szlachty, rozpoczęte w 1848 r.

Ujętych na miejscu wysyłano ~~wysyłano~~ do rot (batalionów) aresztanckich, lub też na Sybir. -

Inni, którym udało się uciec, zasilali nieszczęśliwy pocet emigrantów w krajach zagranicznych.

W kwietniu stanie wioseczki i wioski osiedlone przed niedawnem przez rycerskich wieśniaków, opustoszały już w latach 1850tych z obcenosci - nawet - pozostałych tam kobiet.

Mieszkania obracały się w gruzy i zgniliznę, a urodzajne niegdyś łana zarostały chwastem i badylami.–

Ludność włościańska utraciła udzielane jej rady i przykład w ulepszeniu uprawy gruntów, po [illegible]nonej utracie ich szlachetnych sąsiadów. Utraciła też wzory do zbogacenia się w wartość moralną i cywilizacyjną.–

Moskwa tryumfowała!

Nasłano mnóstwo urzędników cywilnych i wojskowych, grubjańskich i nieokrzesanych barbarzyńców.– Będąc dzieckiem, byłem w stanie ocenić rażącą brutalność panującą nawet pomiędzy tymi którzy stali na czele zarządu.

Upadek szerzył się szkodliwie przez udzielany przykład zbestwienia i opilstwa, dawany przez kierowników moskiewskiego zarządu. Zaraza niemoralności grasowała dowolnie w zabranym kraju.—

Byłem już w stanie zrozumieć że barbarzyńska pięść depcze nieszczęśliwą Litwę.—

Ówczesne pokolenie nie było zdolne oprzeć się napaści moskiewskiej, wywołującej zbrojne powstanie, czyniło jednak wysiłki i wszelkiego rodzaju ofiary dla ograniczenia nieszczęścia.—

Arystokracja polska, za wyjątkiem Witgenszteina, który wystąpował w roli moskala, i jednego

z Ogińskich odegrywającego rolę zaprzedańca Tatra, zachowała się uczciwie. –

Nikt inny nie splamił się czynem poniżającym uczuć narodowe. Wielu zaś obywateli pracowało szczerze, narażając się na poniesienie ofiar, mając moralne poparcie wielkiej zasługi Biskupa Woronieckiego.

O powyższem miał czas w późniejszym czasie oświadomić mnie Ojciec Stanisław przed swoją śmiercią. –

Najohydniejszym czynem Ogińskiego było spalenie dokumentów szlacheckich nagromadzonych w niego od odwiecznej szlachty, której obiecał udzielić poparcia do potwierdzenia ich swoim

59. wpływem
w Petersburgu.—

Przeklinają do dzisiaj jeszcze pozostali potomkowie na Żmudzi tych nieszczęśliwych rodzin szlacheckich imię tego Ogińskiego, które ubiegło mnie z pamięci, sprawcę wielkich nieszczęść na pożytek moskali.—

Po zniszczeniu zebranych ~~ante~~ dowodów szlacheckich w jego pałacu Żmudzi, spalił on archiwum Rosieńskie, gdzie się mieściły ich resztki.—

Czasy szkolne.

Z powodu choroby oczów starszego brata Eustachego, nie mogącego czytać, rodzice nasi zmuszeni byli utrzymywać w domu nauczyciela

dla oralnych wykładań lekcji, przy którym i ja jednocześnie pobierałem tejże nauki.—

Przez dwa lata z rzędu kończyliśmy obydwaj z erudycji uczonego starszka, którego imienia nie pamiętam a którego śmierć nieprzewidziana pozbawiła nas jego nieocenionej obecności.—

Wiele on umiał, wiele od niego nauczyliśmy się, ale nowi jego zastępcy, ptei męzkiej ani też mądre panienki, nie potrafiły zastąpić poniesionej straty.—

Zawiść względem mojej osoby zbliżała się kryzys utracenia domowego wychowania, gdyż, po ukończeniu wakacji, gotowano się do odwiezienia mnie do szkoły kadetów.—

Nic odwołalne losy skazywały mnie do ulegnięcia smutnemu przeznaczeniu utracenia domowego ogniska w 17m roku życia.
Bolesnie odczuwałem tę konieczność.
Potrzeba było ażeby jeden z dwóch nas braci zaciągnął się do służby wojskowej dla ocalenia przywilejów szlacheckich.
Czyniono już przygotowania do podróży, a rodzice zabierali informacje dla dowiedzenia się w której z dwóch szkół kadeckich, Połockiej czy też Brzeskiej, przeznaczonych dla młodzieży szlacheckiej Litwy, zabezpieczą się lepsze wychowanie chłopców?-
Tymczasem udało się dowiedzieć

Eustachemu, któren jako starszy o 2 lata odemnie posiadał obszerniejsze stosunki z młodzieżą, że w obydwu powyższych kadeckich korpusach, moskale zastosowują metodę niesłychanego rygoru i ciągłego kijobicia dla wytresowania małych chłopaków na wiernych sług Cesarza, fanatycznie przywiązanych do niego, i wyrzeczenia się uczuć narodowych polaka, uwielbiając wielką Rossję i białego jej Cara.–

Starano się ażeby podczas tej dresury nie osmilił się żaden wychowanek odezwać się po polsku, zapominając rodzinnej mowy.–

Eustachy, porozumiawszy się z siostrą Ablertyną, postanowił wtajemniczyć ~~mnie~~ w zagrażające

mnie niebespieczeństwo, przyżekając ich pomoc w odwróceniu takowego.

Dowiedziawszy się o co chodzi, nie obawiałem się o możebność utracenia zasad patryotycznych i przerobienia się na moskala, ale ~~boleśnem było mnie~~ nie mogłem zgodzić się ~~do~~ na uleganie barbarzyńskiej metodzie dresury i sponiewierania się dobrowolnego w obec naszych katów.–

W okolicznościach, które przeżywałem, wiek dziecinny podnosił nasz umysł do stanu dojżałości. I dla tego – po głębokiej rozwadze i przygotowaniu się z rytorycznem wystąpieniem – stawiłem się w obec moich rodziców z odwagą, zapytując

ich w czem zawinił zostając skazany na uleganie tak ciężkiej karze, do jakiej wzdryga się moja natura, mając przeświadczenie że nie potrafię zastosować się do niej?

Obecni przy tem Albertyna i Eustachy poparli mój protest, czyniąc uwagę że do służby wojskowej będzie można mnie odesłać po ukończeniu szkół gimnazjalnych, gdyż rząd rossyjski nie wymaga ażeby wypytano koniecznie niedorostków do Korpusów Kadeckich.—

Interwencja ich przyspieszyła koniec dalszej rozprawki, tem bardziej że i rodzicom ciężko leżała na sercu decyzja narażania na niczem ich beniamina i

rozłonczenia się na lat kilka z moją osobą.—

Niezwłocznie też oświadczyli że chcieli tylko zapewnić mnie łatwiejszy postęp i świetniejszą przyszłość wojskową, nie wiedząc że w szkołach kadeckich zastosowanym jest barbażyński rygor.—

Obecnie zaś skoro okoliczność tego rodzaju została skonstatowaną zmieniają ich zamiary i w inny sposób postarają się utorować drogę dla mojej przyszłości.—

Widząc zaś nadzwyczajne rozdrażnienie i rospacz jaką byłem przejęty, obawiając się jednocześnie o moje zdrowie, przycisnęli mnie do ich łona, uspokajając i nakazując ażebym unikał

nadal napływom niepotrzebnej
egzaltacji i we wszelkich potrzebach
udawać się wprost do nich o pora-
dę. —

Druga Ekspedycja zaczęła
się strona 38

W tydzień później znajdowaliśmy
się w drodze z Babwaniszek do Wilna,
odbywając powozami po drogach trud-
nych do przebycia i zatrzymując się
na pierwszy nocleg w karczmie Żyd-
ka Icka Bakszty w Oszmianie, po-
siadającego protekcję i zaufanie na-
szych rodziców i będącego doradcą
jakoteż pośrednikiem we wszelkich
handlowych operacjach, sprzedaży zbo-
ża, lnu, wełny i orzechów, wychodzą-
cych zwykle na pożytek stron obyd-
wóch. — Ickowi użyczano też
pożyczki pieniężne bez procentowe,
wierząc mu na słowo tylko. —

Okoliczność ta ostatnia pozwoliła prędko zbogacić się jemu a rodzicom mojm uzyskać wiernego przyjaciela.

Usłużność ~~jego~~ Icka Bakszty z żoną i resztą jego rodziny względem nas była nadzwyczajną. —

Częstował on rodziców gorzałką pejsachówką, winem rozynkowem; a w wypadku jeżelibyśmy znajdowali się u niego w dzień sobotni przysyłano do stołu rybę przyżądzoną z sosem pieprzowym i szafranowym, złowioną w Oszmiance a przyżądzoną przez znającą się na kulinarnej sztuce pani Ickowej. —

Pomimo tego że odległość Bałwaniszek od Oszmiany nie była znaczniejszą

od trzech godzin drogi i było można odbyć nocleg przynajmniej o drugie tyle dalej po za Oszmianę, nie omieszkano nigdy ją ominąć.—

Czyniono to dla przyzwyczajenia się powoli do niewygód podróży jako też dla zaznajomienia z rozmaitych interesików i zasięgnięcia informacji.—

Następującą noc przepędzano w jednej z licznych oberży, znajdujących się na trakcie wiodącym z Oszmiany do Wilna, która to letnią porą posiadała niedogodność podnoszenia kurzu, a na wiosnę i w jesieni - podczas roztopów lub deszczów - stawał się trudnym do przebycia, gdyż trakt ten, chociaż bardzo szeroki, nie był opatrzony

szutrem i koła powozów zagrzęzały zbyt głęboko w błocie, z trudnością wyciągane przez dobrze wypaszone konie.—

Okoliczności powyższe skłaniały obywatelstwo do odbywania podróży powoli, zatrzymując się często na odpoczynki dla otrzęsienia się z kurzu, oczyszczenia się z błota i ~~potrzebnego odpoczynku~~ nakarmienia ~~podróżujących~~ pomęczonych i koni.—

Oprócz obfitych zapasów przygotowanych przez gosposie, które prędko zużywały się - z powodu wzmagającego się apetytu, zakupywano znajdujące się w oberżach wiktuały pożywcze, jeżeli nie dla siebie to dla czeladzi, chcąc

zapewnić karczmażom odpowiedni zarobek, gdyż stosownie do doniosłości takowego powiększała się uprzejmość ~~karczmar~~ służby hotelowej do gości.

Pomimo tego że tylko 9 godzin drogi oddzielało Oszmianę od Wilna i możebnem było dokonać podróży ~~się~~ w ciągu jednego dnia, zwykle zatrzymywano się na nocleg w jednej z oberż znajdujących się na środku drogi, albo o trzy mile przed Wilnem, ażeby dokonać wjazd do wielkiego miasta wczesnym porankiem.

Na ostatnim noclegu, ~~zwykle~~ wyczerpywały się wszelkie pożywcze materjały, oprócz przeznaczonych i wiezionych w podarunku krewnym i znajomym, które przepełniały

rozliczne i obszerne kryjówki bryczek i powozów.—

Zimową porą, na noclegach, oprócz licznych szklanek herbaty spożywanej z wrzącego nieustannie samowaru, tłocznie z rozlicznemi zakąskami, przygotowywano także posilny napój z ~~gotowanego~~ gorącego piwa ze śmietaną.—

Popijano ~~także~~ zarazem krupnik, napój przyrządzany z gorzałki i miodu, albo też miod litewski. W libacji tego rodzaju - jako stanowiącej zagrażającej upojeniom się - brali udział tylko mężczyźni.—

Powolne odbywanie podróży, spowodowane trudnościami roztopów i dżdżystej pory roku, kontynuowało

się z niewielką ruźnicą także podczas podróży, kiedy ustawała wszelka racja do tego.-

Pochodziło to z powodu szukania wrażeń i nagromadzenia materjału do długich opowieści doznanych przygod, chociaż z krótkiej podróży, kiedy brakowała sposobność i racja do przedsięwzięcia dalekich za granicę.—

Z resztą, chciano zastosować się do przyjętych zwyczajów, które przekraczano tylko w nadzwyczajnych wypadkach, kiedy chodziło o sprowadzenie lekarza z Wilna, albo spełnienia misji na pożytek patrjotyczny.-

Podówczas leciano na zabój,

spotniejąc podróż tam i nazad z Oszmiany do Wilna w ciągu jednej doby, bez uskarżania się na dolegliwości fatygi.—

My nie mieliśmy potrzeby spieszyć się i dla tego na trzeci dzień tylko po wyjeździe z Baranowiczek przybyliśmy do Wilna, po ukończonej dla mnie wakacji,— gdyż rodzice, po umieszczeniu mnie w klasie 2 szkół przygotowawczych, mieli zamiar powrócić na wieś dla kierowania gospodarki.—

II

Po upływie kilku dni czasu, zostałem umieszczony w internacie prywatnego niemieckiego pensionatu, zostając pod kierunkiem p. Hermana, a raczej jego córki panny

Elwiry, gdyż z powodu podeszłego wieku niebyt on w stanie zadosyć uczynić wszelkim potrzebom gospodarki szkolnej.

Nie pamiętam jakie powody skłoniły rodziców do umieszczenia mnie w niemieckim zakładzie wychowawczym, którem - zdaje się - był jedynym tego rodzaju w Wilnie.

Nie mogę skarżyć się ani też wychwalać tej instytucji, nie będąc w stanie oceniać zalet ani też egzystujących w niej braków. -

Wiem tylko że wszystko zmieniło do szczętu tryb poprzedniego ~~utrzymania~~ wychowania i wydawało się mnie że zostałem przeniesiony do jakiejś nieznanej krainy.

Inaczej tu karmiono, inaczej nas lokowano do snu.

Zamiast łużek, każden z wychowanków posiadał komodę, w której, oprócz pościeli, mieściły się wszystkie jego odzienia i bielizna.

Po wysunięciu dolnej szuflady, układano nas do snu w tejże komodzie, nakrywając piernatami.—

Z wczesnym porankiem służba szkolna zasuwała szuflady nocnego naszego mieszkania, i komody powracały do ich pierwotnego kształtu, przypierane do przeciwległych ścian bardzo długiej sali, która zmieniała się niezwłocznie w ~~salę~~ jadalną; w pośrodku ~~której~~ niej — ciż sami służący — umieszczali sztuczne stoły, ~~ale~~ i

trzy razy na dzień nakrycia na nich dla naszych śniadania i obiadów.

Wszystkie tego rodzaju operacje odbywały się pod czujnem okiem panny Elwiry, niezmordowanej w pracy i umiejącej nakazywać przykładny rygor służebnikom zakładu.—

Po raz pierwszy znalazłem się w licznem stowarzyszeniu obcych mnie współtowarzyszów, w liczbie których znajdowało się kilku niemców i moskali.— Nie prędko zorjentowałem się w tego rodzaju położeniu, nie posiadając żadnego przyjaciela do porozumienia i do zwierzenia się z doznawanego uciemiężenia.

Na wielką moją pociechę w liczbie powiększającej się codziennie nowych

przybyszów do szkoły, zjawił się po upływie kilku dni czasu mój znajomy od dawna i przyjaciel dziecinny Kazimierz Gierdwojń.- Spotkawszy się z nim ustaliło równowagę w moim rozpaczliwem odosobnieniu.- Czułem się ożywiony i silny do zwalczenia wszelkich przeciwności nadal, ażeby z zapałem oddać się pracy naukowej.-

Uczono nas w tej szkole języków niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, mając odpowiednich nauczycieli dla dwuch ostatnich, gdyż panna Elwira z jej Ojcem, umiejąc mówić po polsku, wystarczali do zadosyć uczynienia potrzebie nauczenia nas po niemiecku.--

Wielkich trudności doznawałem

rozpoczynając naukę rossyjskiego języka, gdyż ani panna Eliwira ani też profesór nie umieli wytłumaczyć znaczenia licznych słów rossyjskich nie mających podobieństwa z polskiemi, dla rozeznania których nie udzielono nam słownika.

Nie jestem też pewny czy podówczas egzystowały takowe.—

Trudno także było oswoić się z wymową i tonacją rossyjskiej mowy, posiadającej odmienny od naszej charakter.

Stanowiło to przyczynę że zwykle polak mordował się w udoskonaleniu posiadania rossyjskiego języka, pomimo tego że większość rzeczowników i słów w obydwuch językach

posiadają te same podstawy słowiańskiej mowy.–
Wpływ fińsko-tatarski spowodował tego rodzaju odmiany.–
Pomimo wszelkich trudności, nauczyłem się o tyle rossyjskiego języka że, po upływie szkolnego roku, potrafiłem zdać egzamin i zostać przyjęty do 2ej klasy gimnazjum Wileńskiego.–
Chcę przypuszczać że jedynie potrzeba zabezpieczenia środków utrzymania kierowała pracę usilną Starego Hermana i szanownej jego córki Elwiry. – Nie zauważyłem nigdy ażeby chciano aplikować względem dzieci polskich propagandę na pożytek niemców albo też i ich wyznania religijnego.
Obojga oni zachowywali troskliwą

opiekę względem mojej osoby, chcąc zastąpić brak rodziców podczas krutko-trwałej choroby, jako mnie nawiedziła ~~wkrótce~~ po umieszczeniu u nich.—

Zachowuję zawsze miłe wspomnienie i czuję się obowiązanym za troskliwość, za odniesione korzyści w naukach i za udzielenie moralnych pożytecznych instrukcji.——

Czasy gimnazjalne

Pobyt w szkole Hermana posłużył do oswojenia się w obcowaniu z licznemi naraz osobami, do kolegowania z niemi, do brania udziału w zabawach podczas rekreacji i spacerów, czasami do sprzeczek, do zawiązywania przyjaźni i do łończenia się w koterje, pod przewodnictwem zwykle odznaczających

się szczególniejszym postępem w naukach i zdolnościami a czasami pod kierunkiem imponującego wzrostem i budową ciała. –

Szczególniej, przez odosobnienie w szkole Hermana, nabyłem niezależność w decydowaniu licznych kwestji mnie obchodzących, tak że po wstąpieniu do 2ej Klasy Gimnazjum Wileńskiego czułem się zdolnym doradzać sobie we wszelkich potrzebach.

Zdawało się mnie że dorosłem już dojrzałego wieku. –

Ponieważ rodzice moi kontynuowali zamieszkiwać na wsi, umieszczono mnie u stryjostwa Józefow Mineyków na mieszkaniu, gdzie doznawałem nieporównanej gościnności, rodzicielskiej pieczołowitości

a często przesadnych pieszczot, co wpływało na uzurpowanie zbytecznej dla mnie niezależności na raz.-

Nie zdaję rachunku nikomu z moich czynności; uczyłem się w godzinach powszednie wyznaczonych i wychodziłem na miasto dowolnie, z obowiązkiem tylko wracania wczas do objadów, gdyż Stryj, ukochany, Ojciec gniewał się niezmiernie za wszelkie tego rodzaju ~~zapóźnienia się~~ przekroczenie..

Chcę jednak wspomnieć że udzielona mnie zbyteczna wolność nie sprowadziła nigdy na żadne bezdroża, gdyż zabezpieczona silnie moralnością przez moją matkę strzegła mnie od korupcji zawsze.-

Zażywałem swobody ruchów dla

przedsiębrania wycieczek po za miasto i dla układania ~~lepszy~~ notatek z wykładów szkolnych, wspólnie z Bolesławem Borejszą moim wielkim przyjacielem. ~~szkolnym~~ Nie posiadałem nigdy korypetytora, a postanowiłem uczyć się pilnie ażeby uniknąć kary cielesnej, wymierzanej każdej soboty niemiłosiernie, którą kontynuowano aż do czwartej klasy.—

Zwykle Inspektor Gimnazjalny zjawiał się we drzwiach pierwszych trzech klas początkowych z notatką uczni którzy otrzymali zera od profesorów, wywołując ich na korytarz, ażeby ruszyć następnie na czele licznej gromady do osobnej stancji dla wymierzenia kary za niecnotę i za swawolę, stosownie do liczby otrzymanych

zer. ~~XX~~ w czasie tygodnia ~~czasu~~ – Jeden ze stróżów gimnazjalnych, silnej budowy, znany pod imieniem Wiktora, porywał po kolei chłopców prawą ręką, za kark i ułożywszy na stołku ~~a~~ lewą wymierzał wyznaczoną liczbę przez Inspektora niemiłosiernych razów w obnażone ciało wymoczonemi brzozowemi rózgami, zmuszając nieszczęśliwe dzieci do przerażających wrzasków spowodowanych doznawaną boleścią.

Wrzaski tego rodzaju rozlegały się po całym gmachu, wywołując przestrach także pomiędzy młodzieżą której się udało ocalić od tej egzekucji.–

W wypadku jeżeli któren z krępszych chłopców stawiał upór Wiktorowi w zawładnięciu im, na rozkaz Inspektora, dopomagała mu reszta dzieci skazanych na rózgi do ubezwładnienia ~~takowego~~ nieszczęśliwego, narażając ~~upornego~~

go na dubeltową liczbę razów, daleko ciężej wymierzonych przez rozgniewanego i zakompromitowanego niemocą Wiktora.–

Był on rodzajem kata, zawsze obecny na korytarzu, zajmując pozycję na jednym z kątów takowego, przy drzwiach, ~~na krześle~~, przy którym w dzbanie napełnionym wodą moczyły się ruzgi brzozowe.– Mówiono że woda była zaprawiona ~~ta posiadała~~ wapnem dla pozbawienia ruzgom sztywności.–

Inspektor gimnazjalny, zajmujący pozycję przy stole ustawionym na przeciwnym krańcu korytarza, mógł w każdej chwili wypotrzebować usługę Wiktora, dla skarcenia któregoś

z uczni wypędzonego przez profesora na korytaż za wyrządzoną psotę.—

Korytaż ten, opalany zimową porą, służył na użytek stały Inspektorowi i Wiktorowi.—

Dwójca ta wyobrażała w opinji gimnazjalnych dzieci jedną postać w dwuch osobach z tą tylko różnicą że pierwsza była nieubłagalną zawsze, a druga dawała się ułaskawić za ofiary udzielone po kryjomu przez uczniów i ich rodziców dla zmitygowania impetu wymierzanych razów przez Wiktora.—

Uczniowie potrafili zbadać niektóre słabostki ich oprawcy

~~Wiktora~~, dla uniknięcia ciężkich razów, - z czego korzystali najbardziej wszyscy stali klejenci każdej Soboty - układając się dobrowolnie na stołku i mając w porę spuszczone spodenki. -

Nie tylko u Wiktora uległość tego rodzaju mitygowała pasię ale i p. Inspektor, jako moskal, ~~umiał~~, umiał oceniać doniosłość ~~subordynacji~~ sytuacji. Zdarzało się też często że dla wynagrodzenia wzorowej ~~sytuacji~~ subordynacji młodzieńca zmniejszał liczbę razów wyznaczonych do aplikowania. - -

Dobrotliwym okazywał się także Wiktor do uczni którzy nie zapominali udzielać od czasu

kubanów, które zapewne stanowiły główną podstawę jego dobrobytu.

Umiał też on uniknąć podejrzeń inspektora o przekupstwo, przez podnoszenie pęku ruzek bardzo wysoko, ~~ale~~ i przez szczególniejsze wykrzykniki, w czasie uderzeń, ~~za~~ które służyły do zamaskowania zmniejszonych impetów.–

Straszne wrażenie czyniły na mnie wszystkie te operacje skurybicia; czyniłem też nadzwyczajne starania dla uniknięcia ich aplikacji na mojej osobie.

Wpływ okolicznościowy spowodował że znaczna liczba dzieci ~~utraciła~~ dojrzewała przedwcześnie? ~~Mnie~~ Wielu z nas którym udało się ~~uwolnić~~

~~z więzów Korpusu Kadeckiego~~ i
zaznać się z wywieraną pressią
do ciemiężenia nas przez moska-
li, uważaliśmy siebie za dorosłych,
gotowych - w razie potrzeby - wystąpić
do walki otwartej i dać się zacwi-
czyć za sprawę ojczyzny, unikając
wszelkich okazji do sponiewierania
się i na zasłużenie na słuszną
karę za hultajstwo albo też psoty
szkolne. —

~~Było~~ Pamiętam że zaraz po
wstąpieniu do gimnazium został
skazany jeden uczeń czwartej klasy,
którego imię ubiegło mnie z pa-
mięci, na karę wymierzenia mu
setki knutów na placu publicz-
nym, przywiązanemu do eszafoty,

za wyznawanie uczuć patryotycznych i za harde stawianie się wobec sędziów pod czas czynionych badań.—

Podczas katowania nieszczęśliwej ofiary, ~~zno~~ otaczali takową jego koledzy i uczniowie wyższych klas; nam mniejszym nie dozwolono dostępu, zapewna nie chcąc ażebyśmy świadomili się o egzystencji ruchu patryotycznego.—

Śledziliśmy jednak następstwa tego wypadku, dowiadując się że dwa razy zemdlałego badał lekarz i że potrafionu zaaplikować połowę liczbę knutów nieszczęśliwej ofiarze, odwożąc oszarpanego z mięśni do szpitala,

w zamiarze dopełnienia reszty uderzeń po wyleczeniu.-

Wedle następujących wieści, twierdzono że chłopak nie da się wydrowić a inni mówili że wywieziono go na Kaukaz, lokując w zakładach dyscyplinarnych, ażeby podrostego wzięć do wojska w wojnie z Czerkiesami, których pewna część broniła się jeszcze od napaści moskiewskich.-

Pewnem jest tylko że zaprzepaścił się on z Wilna na zawsze, a biedna rodzina mieszczańska nie śmiała troszczyć się o swego syna i dopytywać się o los buntownika, dla uniknięcia kary zesłania na Sybir za niepoprawne usposobienie.-

Nie był to pierwszy i ostatni wypadek. Często karano dzieci za najmniejsze podejrzenie o nieprzychylne usposobienie do Rządu.
Bedele gimnazjalni zamiast śledzić niemoralne zachowywanie się gimnazjalnej młodzieży, mieli polecenie szpiegować — szczególniej uczniów wyższych klas — ~~takową~~ o należenie do tajemniczych stowarzyszeń, chociaż, nie egzystujących wcale.
Rzucano się na pierwszego lepszego, któren odważył się ~~przy zo~~ wyjawić nieprzychylnie do Rządu ażeby narazić się na katusze zaaplikowane na osobie zamordowanego, w poprzedniem opisie, ucznia. —

Rodzice wszystkich nas, używali wszelkich możebnych wpływów do umitygowania dziatwy, która uważała za punkt honoru narażać się na wszelkie katusze, sądząc że przez to przyczyni się do wyswobodzenia z niewoli Ojczyzny. –

Wszyscy wiedzieliśmy że jesteśmy pogrążeni w ohydną niewolę barbażyńców moskiewskich, i pod tem wrażeniem wzrastała młodzież szkolna. –

Długo pocili się ~~starsi~~ rodzice i opiekuni ówczesnej szkolnej młodzieży ~~do pr~~ ażeby powstrzymać ją od narażanie się na niepotrzebne demonstracyjne wyjawianie patryotycznych

usposobień i przekonać ją że należy postępować ostrożnie ukrywając takowe przed nieprzyjacielem, ażeby nie ułatwiać mu tępienia najszlachetniejszych i najpotrzebniejszych na przyszłość obywateli kraju.—

Szczęśliwie też się stało, że ~~my~~ opinia ta została zrozumianą przez dzieci i powstrzymała ich od ~~dalszych~~ wynurzeń swych prawdziwych usposobień, nauczając bycia skrytemi nieprzyjaciółmi moskala, aż do czasu kiedy nastąpi chwila wyzwolenia.—

Potrzeba zastosowania w czyn obłudy, uczyniła nas przedwcześnie ~~pozbawien~~ poważnemi, wprowadzając

na drogę konspiracyjnych porozumień i pozbawiając werwy do zabawek i swawoli dziecinnej, tak zwykłej i nieodzownej w pierwszych latach naszego życia.

Przedwcześnie postarzeliśmy; dwunastu letni chłopcy dorośli do dojrzałego wieku, starsi byli posępniejsi ~~drobniejsza dziatwa~~ starcami a drobna dziatwa mały udział brała w zabawach, dozwolonych na dziedzińcu szkolnym, podczas rekreacji.—

Wszyscy wiedzieli że się znajdują w niewoli moskiewskiej i że są pogrążeni w wielkiem nieszczęściu.

Tak wzrastała młodzież mająca wywołać powstanie 63 roku.

Nie mogło też być inaczej znajdując się obecnemi w pośrud dokonywających się okropności na naszem społeczeństwie przez barbażyńską moskwę, od udziału w których nie byli wykluczeni nawet dzieci.—

Zrozumiana potrzeba umitygowania się w okazywaniu patryotycznych usposobień i zachowania się cierpliwymi do spełnienia wielkiego powołania na przyszłość, sprowadziło młodzież na drogę pracy naukowej z wytężeniem wielkim wszystkich ~~sił~~ jej sił, ażeby lepiej się wykształcić i zdobyć wiedzę.

Pozostały wpływ przez weteranów byłych profesorów Uniwersytetu

Wileńskiego oddziaływał wiele na wzmożenie moralne tak nauczycieli gimnazjalnych, z których niektórzy pobierali w nim ich wychowanie, jako też na młodzież szkolną, która zachowała do nich zaufanie i szacunek. ~~Profesorami~~ Nauczycielami tymi byli Tamalewicz, Horbaczewski i kanonik Bieresniewicz. –

Oprócz religji wszystkie inne przedmioty były wykładane w języku rossyjskim. Profesorom było zabroniono odpowiadać uczniom po polsku na ich zapytania czynione w naszej mowie, z obowiązkiem karcenia ich za tego rodzaju przestępstwo. –

Naturalnie że nigdy nikt z nas nie naraził się na ukaranie przez

nich, ale zrozumieliśmy ~~dobrze~~ prędko że rozwropność nakazywała nam zachowywać się ~~rostropnie~~ uważnie, aby nie narażać na kompromitację Polaków nauczycieli, skarb nasz nieoceniony, i utracenia ich na zawsze. – Gdyż dyrekcja gimnazjum, złożona z moskali, mogłaby ich przemieścić do Rossji albo też pozbawić służby. –

Zato się na odwrót, przez psotników uczni, którzy chwaląc się niewiadomością wyrażenia się po rossyjsku, czynili zapytywania w polskim języku do profesorów moskiewskich żądając lepszego wyjaśnienia niezrozumiałych-niby to-kwestji. – Wywiązywała się podówczas dyskusja i rejwach jeneralny

na wielką pociechę nas wszystkich.
gdyż moskiewscy nauczyciele
koszlawiąc nasz język, którego pod-
uczyli się trochę podczas krótkotrwałego
ich pobytu w Wilnie, chcieli nam
wytłumaczyć znaczenie niezro-
zumiałych kwestji w polskim
języku. —

Po polsku nie wolno było się
odzywać nauczycielom polakom
a moskale mogli go używać aż
do czasu zupełnego wyćwicze-
nia się w używaniu naszej mowy,
co też było nie trudnem, gdyż w
Wilnie po moskiewsku nikt jesz-
cze się nie nauczył a motłoch
szarańczy moskiewskiej nie
przepełnił jeszcze miasta, ażeby

dopomódz Żydom Wileńskim do wyćwiczenia się w ich mowie, dla nadawania moskiewskiego charakteru miasta.

Naturalnie że młodzież szkolna nie używała innej mowy w porozumiewaniu się jej wzajemnem a także moskale czuli się jeszcze bezsilni do zabronienia w publicznym użytku polskiej mowy.

Wszystkie rodziny urzędników moskiewskich z ich służbą i dziećmi musiały się nauczyć po polsku, ażeby zapewnić znośną egzystencję pomiędzy nami. — Wielu z naszych kolegów szkolnych moskali nauczyli się i rozmawiali z nami po polsku —

Skasowanie Wszechnicy w Wilnie i wykładów nauk w niższych szkołach ~~zaow~~ w języku polskim, zagrażało na zakażenie naszej mowy..

Niebezpieczeństwu tego rodzaju stawiało odpór społeczeństwo nasze przez utrzymywanie prywatnych wykładów języka i historji polskiej w bogatszych rodzinach i przez udzielanie lekcji przez stowarzyszenie pań po mieszkaniach biedniejszych rodzin mieszczańskich..

Przy tem pozostali weterani uniwersytetu, z których przypominam p. Jundziła, profesora nauk przyrodzonych i autora „Flory

Litewskiej", jako też p. Jochera, zdaje się byłego bibliotekarza sławnej biblioteki, ~~w~~ zagrabionej do Moskwy, ~~którzy~~ nie ustawali utrzymywać wpływu na osieroconą młodzież szkolną, garnąc ją — w dnie niedzielne i inne świąteczne — do udzielania ~~im~~ nauczających wykładów, w dźwięcznej naszej mowie, oprowadzając po ograbionym gmachu muzealnym i innych gabinetach uniwersyteckich ogołoconych prawie zupełnie i opowiadając o ich poprzedniem bogactwie i oznaczeniu pozostałych przedmiotów.

Naturalnie że nauki te były czynione z wielką oględnością i po cichu dla uniknięcia podejrzenia.

Zbieraliśmy się pojedyńczo i w małej liczbie, oczekując kolejki powtórnego zjawienia się na oznaczone punkta, dla korzystania z dalszego programatu tych wykładów.

Nie kontentowali się ci zacni mentorowie, odegrywający rolę cyceronów, opowiadaniem o znaczeniu nie mających ~~zna~~ żadnej wartości pozostałych, po dokonanem ograbieniu, przedmiotów w Gabinetach i Muzeum, ale zwracali się ~~zwaralisię~~, przy ciągle zdarzających ~~się~~ okolicznościach oddalania się agentów policyjnych, do wykładów mających ~~zna~~ wartości ~~czenie~~ naukowe, historyczne i

moralne, ażeby utwierdzić prawdę, zbalić fałsz i podnieść znaczenie cnoty, jaka powinna przyświecać młodzieży polskiej w jej przyszłym powołaniu. —

Oprowadzano nas także po znajdujących się w Wilnie prywatnych gabinetach archeologicznych i galerjach obrazów, mających wielką wartość, gdzie, wolni od asystencji policyjnej, ~~mogli~~ nasi nauczyciele mogli bez przerwy spełniać ich misję chwalebną na pożytek pogrążonej ojczyzny. —

Nie tylko dwaj wspomnieni mentorowie ale liczne grono innych świeżników, pozostałych z Uniwersytetu, sprawowali misję

ratowania młodzieży od obruszczenia, oprowadzając po ~~za~~ mieście i poza niem, wszędzie gdzie pozostały ślady ze świetnej naszej przeszłości i smutnych dni obecnego ucisku, ażeby opierając się na takowych, wpłynąć na oświadomienie nas z tem co utraciliśmy i co nam pozostało.—

~~Wszyscy oświadomiliśmy z~~

W ten sposób, wzrastając i postępując stopniowo do wyższych klas gimnazjalnych, oświadomialiśmy się ze świetnością naszej przeszłości i zupełnem ugołoceniem, ~~się~~ pod względem materjalnym i moralnym, obecnie naszej Ojczyzny.—

W ten sposób ~~wzrastała i przedwcześnie~~

dojrzewała młodzież mająca wywołać powstanie, od czego ich ojcowie i całe starsze pokolenie stało się niezdolne do powściągnięcia: od niezupełnie zorganizowanego wybuchu.—

Silne wrażenie ~~musiało~~ nas ogarniało przy spotykanie się ze zburzonemi naszemi świątyniami, z dosłychiwanemi lamentami mordowanych mieszkańców, zmuszanych do zaparcia się pod udeżeniem knuta wyznawanej wiary, i z wywołanego popłochu skutkiem panującego poboru.—

Starzeliśmy przed niewczasem.—

Młodzież szkolna Wileńska wyglądała ~~bardziej~~ na młodzieniaszków pozbawionych ruchu i przeznaczonych na klasztorne ~~ich~~ powołanie.

Wszyscy młodsi i starsi czuli się pogrążeni w ciężką żałobę, będąc oświadomieni z nieszczęśliwym położeniem kraju..

Trudno im było oddawać się zabawom i swawoli; wszyscy spoważnieli, zachowując tylko ~~potrzeb~~ uczucie ratowania się od zagrożonego nieszczęścia, przez ostrożne ich zachowanie się w obec spiegających bedeli.–

Wszyscy uczniowie w rozmowie ze sobą używali polskiej mowy, gdyż moskale nie mogli zastosować naraz całej ~~rad~~ metody ich przemocy względem nas; zmuszeni tymczasowo nauczać się sami po polsku, nie będąc w stanie zrozumieć

i być zrozumiałemi przez otaczające ich społeczeństwo. —

Ciekawego rodzaju stosunek zachodzi się pomiędzy młodzieżą wyższych klas gimnazjalnych a moskiewskimi władzami takowych, które były przeświadczone o niepożyjarnem jej usposobieniu do Rosji ale nie znajdywały możebności do sprowadzenia zmiany, widząc że żadnego rodzaju propaganda nie potrafi zmienić sytuacji. —

Uważając zatem starszą młodzież za utraconą, starano się wpływać na przerobienie ucznió pomiędzy drobną działwą klas niższych.

Urządzano często przedstawienia teatralne, wyborowych scen wzbudzających rozgoryczenie

Gol.

miłość i wdzięczność do dobrotliwego Cara, któren umie wynagradzać obficie wiernych swojch wielbicieli.

Prowadzono nas ordynkiem i usadawiano w fotelach i lożach, obdarzając łokociami podczas antraktów i doradzając, ażebyśmy starali się zasłużyć na łaski Cesarza, jeżeli chcemy zabespieczyć naszą wielką przyszłość. –

W dnie imienin Cesarskich ceremoniał ten był jeszcze donioślejszym, ale wszelkie wysiłki propagandystyczne obracały się co niwecz.

Młodzież szkolna, nawet pomiędzy drobną dziatwą, nie dawała się ulegać pokusom, wiedząc

że moskal jest naszym tyranem i że należy go nienawidzieć.-

Po utraceniu wojny Krymskiej przez Moskali i raptownej śmierci Cesarza Mikołaja przelękli się nasi tyrani utracenia posiadanej potęgi a nawet możebności wybuchu rewolucyjnego w ich zaborczych posiadłościach i dla tej racji przystąpili niezwłocznie do wymagania przysięgi wierności do następcy tronu Aleksandra II od wojska, a przez nie od wszystkich stanów cywilnych kraju.-

W tym celu urządzono we wszystkich kościołach katolickich i innych żałobne nabożeństwa za duszę zmarłego Mikołaja, po ukończeniu którego zgromadzona

publiczność wzywana była do wykrzykiwania na rzecz nowego Cesarza przez dyregującego kapłana, odczytującego urzędowy rytuał odbieranej przysięgi.

Publiczność ta wrzeszczała w niebogłosy ~~nie wiedząc o co chodzi~~ sądząc że chodzi o ogłoszenie praw konstytucyjnych, zwolniających karby niewoli i o udzielenie amnestji dla uwięzionych i skazanych na Sybir. –

Rozpuszczano umyślnie przez rządowych agentów i miejscową policję tego rodzaju bałamutne wieście dla zgromadzenia do kościołów licznej publiczności, wiedząc że inaczej bardzo mało

adeptów do wyrażania wierności i składania fałszywej przysięgi stawiłoby się na ~~tego~~ innego rodzaju apel.—

Po ukończonem nabożeństwie w kościele Sgo Jana, przyległym do gmachów Wileńskiego Gimnazjum, gdzie zgromadzoną była ucząca się młodzież razem z ich nauczycielami i dyrekcją szkolną, dla uczestniczenia w niezrozumiałem także dla nikogo ceremoniale, zostaliśmy wszyscy odprowadzeni do do Gimnazjalnego gmachu, gdzie zobowiązano ~~wszystkich~~ uczni wszystkich klas bez wyjątku do podpisywania na wielkich arkuszach potwierdzenie imienne ~~[illegible]~~ udzielonej przysięgi.—

Byłem podówczas 13tu lat wieku i rozumiałem doniosłość gwałtu i podstępu szkaradnego przedsięwziętego przez władze rządowe, ażeby wymożeniem podpisu obarczyć sumienie młodzieży ciężarem krzywoprzysięstwa, którego dobrowolnie nikt z nas nie udzieliłby, i uczynić ją odpowiedzialną, jako też każdego z nas indywidualnie, w wypadku jej złamania.—

Zdawało się wszystkim nam dorosłejszym że czart wymusza na nas cyrografu zaprzedania mu duszy, ale byliśmy w niemocy oprzeć się, wiedząc że każdego któreby odważył się odmówić podpisu zakatowanoby na śmierć.—

Usadowiona młodzież w ławkach każdej klasy, podpisywała akt upodlenia się, pod dozorem wyznaczonych do dozoru nauczycieli, w milczeniu, poczem wolny był każdy opuszczać szkołę z powodu udzielonej na dzień cały rekreacji.-

Nawet dzieciaków pierwszej klasy gimnazjalnej nie uwolniono od tego ohydnego przymusu.-

Każdy wracający do domu rozmyślał nad ciężarem niezmiernym jakim go obarczono: „Wiernego i zaprzysiężonego poddanego Cesarzowi Wszech-Rosji", ale jednocześnie zrodziła się represja i wyrzut sumienia [illegible] gotowym każdego do uwolnienia się z poplamionego błędu przy okazji nowego powstania.

Pod wpływem niezbadanego pomysłu, w chwili kiedy przyszła na mnie kolej do podpisywania protokółu, nabazgrałem niewyraźnie imię i nazwisko i uszczęśliwiony tym kartelem poleciałem do domu ażeby zakomunikować moim rodzicom mój pomysł. –

Trwało mnie się na chwilę że zostałem uwolniony od wszelkiej skazy pohańbienia się, ale po głębszym rozmyśle zrozumiałem że, nie zdobywszy się na wyraźny protest, nie posiadam najmniejszego prawa wyjątkowego do usprawiedliwienia mojego wyróżnienia się od innych kolegów. –

Zrozumiałem jednocześnie że nadszedł niepotrzebnie moich rodziców na wielki

niepokój, którzy, przewidywając możebność kontrolowania podpisów, znajdowali się w ciągu kilku dni z rzędu przejęci śmiertelną trwogą.—

Pomysł mój może posłużyć tylko dowodem że od lat dziecinnych młodzież mająca wywołać powstanie 63go roku widziała potrzebę używania podstępów, nie mogąc wzrastać i kształcić się na zasadach wskazanych moralną regułą, dającą się praktykować w szczęśliwych krajach, gdzie panuje niepodległość, której zabrakowało nam w Polsce.—

II

Niepowodzenie doznane przez Moskali w wojnie Krymskiej, wpłynęło wiele na stępienie impetów

wymierzanych przez nich dla wy-
narodowienia Litwy, mieszkańcy
której cieszyli się z tej porażki,
ubolewając że nie umieli skorzystać ze
zdarzonej okoliczności dla zwolnie-
nia zbyt dokuczliwych pętów nie-
woli.– Musiano się kontentować
tylko przeświadczeniem że Rossja
może być zwyciężoną.–

A tymczasem władze rządowe
lokalne zaczęły się zachowywać
mniej impertynencko do wszystkich
klas społeczeństwa, mając zapewne
odpowiednie instrukcje z Petersbur-
ga, gdzie ~~zz~~ obawiano się wywoła-
nia rozruchów.–

Zaczęto też w Wilnie rozsiewać
pogłoski że nowy Cesarz ma

Zamiar obdarzyć kraj licznemi dobrodziejstwami za okazywaną wiernosć etc.-

Jednocześnie zaprzestano pościg na jednodworcach, czyli na szlachcie chudopachołkowej, jako też na unitach, nawracając ich chrztem do prawosławia.

Porażka doznana przez moskali dodała otuchy w społeczeństwie Wileńskiem o tyle, że odważono się przedstawiać w teatrze miejscowym przedstawienia posiadające charakter czysto polski a nawet dramat świeżo skomponowany przez Kondratowicza (Syrokomlę) ~~opisie~~ w którym aktorowie zjawili się na scenie w ubiorach polskich, wywołując

wielki entuzjazm u licznie zebranej publiczności.—

Dramat ten wskazujący obowiązek poświęcenia się na potrzebę Ojczyzny, czynił wielki wpływ szczególniej na młodzież szkolną, skłaniając ją do uwielbiania ówczesnego poetę Litwy i do rozrywania niektórych sekretnie przepisywanych jego poezji, które nie można było ogłosić drukiem.—

Władze rządowe, świadome wytworzonej zmiany, znajdowały się biernie, notując tylko albo też mitygując zbyt wyraźne wystąpienia patryotyczne.—

~~W epoce kiedy znajdowałem się w jednej z wyższych klas gimnazjalnych,— zaaplikowano oczekiwane~~

Gubernator Wileński zawiadomił marszałka szlachty Gubernialnego, a prefekci marszałków powiatowych, o postanowieniu nowego Cara Aleksandra do odwiedzenia Miasta Wilna, Stolicy Litwy, wykazując im potrzebę zwołania obywatelstwa na zjazdy dla naradzenia się i przedsięwzięcia odpowiednich środków do uroczystego powitania Wszechpotężnego Gościa i wyrażenia mu najpoddańszej wierności kraju, stanowiącej gwarancję dla jego rozwoju i udzielającej szczególniejszą ~~okoliczność~~ uprzejmość dla otrzymania orderów i wyższych rang marszałkom i wybitniejszym reprezentantom szlachty.

Obywatelstwo nie omieszkało skorzystać z tego wezwania i, zgromadziwszy się na sejmiki powiatowe, wysłało swoich reprezentantów do Wilna, ażeby mogli oni tam naradzić się nad polepszeniem sytuacji, wymagając od Cesarza Aleksandra udzielenia odpowiednich zmian i reform, zapominając o chęci uzyskania zaszczytnych mundurów i błyszczących orderów.-

Zgromadzona następnie reprezentacja szlachecka ze wszystkich powiatów na Wielki Sejm Gubernjalny do Wilna, rozmyśliwszy podczas kilkudniowych debat, postanowiła prawie jednogłośnie wystąpić

patryotycznie, odrzucając wsteczne propozycje kilku zakupionych przez rząd moskiewski ~~kilku~~ fałszywego zakroju - nibyto litewskich - obywateli, którzy doradzali zaniechanie wyrażania jakiebyto niebyło rodzaju żądań i występowania ~~pr~~ z pretensjami reform, kontentując się okazaniem nieograniczonej wierności do tronu, na wieczne czasy, i unikając wszystkiego coby mogło wywołać nieukontentowanie dostojnego gościa i uszczuplić doniosłość znanej gościnności litewskiej. —

Organa tego rodzaju razem z Gubernatorem Wilna doradzały obywatelstwu, ażeby, porzuciwszy politykę, zajęto się upiększeniem miasta i

urządzeniom wspaniałych objadów i balu, dla podniesienia uroczystości i wywołania zadowolenia u Monarchy, który, ukochawszy Litwę, będzie troszczył się o zapewnienie jej dobrobytu, nie mając potrzeby nastręczać się natrętnym prelensiom.

Szlachta Wileńska, posiadała odwagę oświadczyć Gubernatorowi że nie omieszka urządzić świetne przyjęcie Cesarzowi, czyniąc wszystkie możebne wysiłki ażeby go zadowolić zupełnie, ale nie omieszka jednocześnie oświadomić o naglących potrzebach kraju, upraszając o niezwłoczne zastosowanie w czyn reform ażeby usunąć egzystującey

obecnie nietod.-

Gubernator starał się za pośrednictwem swoich agentów dowiedzieć się o detalach żądanych reform, ażeby je mitygować, jeżeli się nie uda uniecestnić, ale szlachta, zrozumiawszy dokonywane szpiegostwo, naradzała się sekretnie, czyniąc niemożebnem skonstatowanie zawartości układanego memorjału, mającego być doręczonym Cesarzowi.-

Udało się zachować sekret, rozpuszczając wieście że większością głosów postanowiono zastosować się do instrukcji Gubernatora, zajmując się wyłącznie uroczystem ugoszczeniem Cesarza.

Menu

W tym celu, podzielono się na liczne komissje, każda z których miała oddzielną misję do spełnienia.

Upiększano ulice w zieleń, budowano tryumfalne bramy, wystawiano artystycznego wykonania transparanty, przygotowywano rzęsistą iluminację miasta i ubierano salony w których miały się odbywać oficjalne zabawy.

Mieszkańcy miasta znajdowali się w nieustającym ruchu, podczas kilku dni z rzędu, biorąc udział w przygotowawczych zajęciach, albo też gapiąc się, przebiegając w zdłuż i poprzek wszystkie ulice.

K

K

~~ulice~~.– Wszystko to uspokoiło Gubernatora, przekonywując go że potrafił ~~on~~ spełnić trudną missję zażegnania powstańczych popędów szlachty i upewniając go o zachowaniu ~~nadal~~ bogatej posady na dłie lata.

Nastąpił nareszcie wjazd Cesarza do Wilna pod czas wieczora umyślnie, ażeby wywołać większy urok i tajemniczość imponującą tłumy w rzęsiście iluminowanem mieście.–

Triumfalne bramy, będąc ~~artystycznie~~ wykonane przez atystów Wileńskich, dodawały uroku całej paradzie.–

Jedna z powyższych bram została wzniesioną kosztem Żydów wyłącznie,

chcących wyrazić szczególniejsze ich przywiązanie do niezbyt dobrotliwej dla nich Rossji, w zamiarze jej udobruchania.-

Nieszczęście jednak chciało że ~~wliczniki~~ ~~wileńscy~~ młodzież gimnazjalna potrafiła obrócić to demonstracyjne ~~ich~~ wysilenie się tutejszych izraelitów w nieoczekiwaną przez nikogo ~~[illegible]~~ fiastę, zgrabnie zawieszając, w chwili przejazdu przed Cesarza, na ich tryumfalnej bramie, wielki następujący napis:

My żydzi parchy
Dla naszego Monarchy,
Za to że kręcilujem,
Tę bramę wystawujem.-

Wyodosobnienie się żydow~~skie~~,

którzy od wieków doznawali gościnności tego kraju, ~~wywoła~~ spowodowało niezadowolnie ogólne polskiego społeczeństwa względem nich, ~~i naraziło na doznanie~~ wywołując śmich ogólny, w którym uczęstniczył także Cesarz, kiedy dowiedział się o treści napisu.—

Podczas ugoszczań Cesarza jako też przygotowań do jego przyjęcia młodzież szkolna była najbardziej ruchliwą i wszędzie obecną.

Liczyłem podówczas 14 lat wieku i razem z dorosłą młodzieżą, ~~będąc~~ świadomi wszystkich projektów, reform układanych przez naszych rodziców do wymuszenia na moskalach zdeskredytowanych ostatniemi niepowodzeniami, obliczaliśmy

na zupełne powodzenie..

Zdawało się nam że zbliża się chwila odrodzenia i połączenia dzielnicy w jedną i nierozerwalną całość z Polską,

Posiadaliśmy przekonanie że nowy Cesarz zrozumiał konieczność przywrócenia odebranych praw narodowych i że z wolą podpisze akt odpowiedni dla odrepserowania spełnionej niesprawiedliwości.—

W wyobraźni dziecinnej zdawało się nam że Rzeczpospolita Polska zostanie odbudowaną w dawniejszych jej obszarach, że Cesarz Aleksander zrzecze się wszelkich pretensji do tronu polskiego i że przyszłe wybory zadecydują

nowy
układ państwa.–

Tymczasem Cesarz, zwiedzając miasto i resztki zburzonych w niej gabinetów, nieomieszkał uczynić przeglądu gimnazjalnej młodzieży, ustawionej w ordynki na dwuch obszernych dziecińcach, która, przyglądając się jego obbrzymich rozmiarów urodzie, rokowała że zadosyć uczynienie udzielone Litwie, dla zmazania krzywd jej zadanych, będzie odpowiednią do takowej.

Wkrótce potem stał się publicznie wiadomym akt przedłożonego memorandum ~~Statutu~~ przez szlachtę do potwierdzenia, na mocy którego żądano wprowadzenie w życie praw określonych Statutem

litewskim, udzielenie rodzaju samorządu, dowolne używanie w szkołach i administracji języka polskiego i powrotu do kraju wszystkich pokonfiskowanych przedmiotów należących do Uniwersytetu, ażeby odtworzyć w Wilnie jego egzystencję.

Żądano także zniesienia granicy oddzielającej Litwę od tak zwanego Królestwa Polskiego.

Chciano pozbyć się moskali ale nie ośmielano się otwarcie zamanifestować z tego rodzaju żądaniem.

Żądano samorządu i prawa używania polskiego języka, nie wyrażając potrzeby usunięcia

moskiewskiego z biur administracyjnych i szkolnych razem z ich urzędnikami i nauczycielami.-

Żądając nowicie i w sposób nieokreślony nie ~~zostawiano~~ posiadano nadziei że pretensje ich zostaną w całości załatwione, obliczano tylko na zrozpaczenie losów, będąc świadomi niemożebności zastosowania przymusu.-

Liczono tylko na Taską Cara.-

Zrozumieli też dobrze tego rodzaju sytuację moskale i, nabywając przekonania że niema potrzeby obawiać się rozruchów na Litwie, zredukowali do niczego ~~czynione~~ tylko żądane reformy, wprowadzając wykład języka polskiego w gimnazjach

i pozostawiając nietniękym dalszy ciąg administracji kraju ich własnym organóm.–

Nadzieja otworzenia Uniwersytetu upadła, granica do Polski pozostała zapartą, i na mocy praw moskiewskich postanowiono nadal rządzić krajem.–

Przestano tylko drażnić i nadużywać w sposób arogancki spokojnych mieszkańców, kontentując się pobieraniem łapówek od wszystkich i na każdym kroku, dla ułatwienia administracyjnego przebiegu spraw bieżących.–

Car opuścił Wilno po cichu i bez najmniejszego ceremoniału, udzielając prawo obliczania na jego nieograniczoną dobrotliwość,

a społeczeństwo litewy nabierało powoli przekonania że tylko gwałtem można uwolnić się od moskiewskiej niewoli i że wszelkie reformy pozostaną blichtrem dla zamaskowania złowrogiej niemocy naszego nieprzyjaciela.—

Ustały świetne zabawy, któremi rozweselany niemiłosiernie Car pospieszał niezwłocznie po odczytaniu udzielonego mu memorjału.

Komissja szlachecka doznała zimnego przyjęcia, a liczny pocet najzacniejszych obywateli wchodzących w skład takowej został zamotowanym na specjalnej liście niełaski.

Gubernator Wileński doznał dotkliwej admonicji że nie potrafił uniewinnić nieporozumienia z argumentem

pretensjami litwinów i że nie przewidział czynioną konspirację obywatelską. –

Jak na teraz, niemogli pobici moskale kontynować nadal systemu tyranji Mikołajowskiej i, odkładając na później potrzebę kompletniejszego moskwicenia Litwy, zastosowali stan zarządu daleko znośniejszy od poprzedniego i tamujący wylew łez nieustanny uciskanym po parbażynsku. –

Niemogąc otrzymać więcej trzeba było kontentować się chociaż tą mało dozą ulepszeń.

Rozczarowanie ogarnęło wszystkie stany bez wyjątku. Cieszyły się tylko zgraje urzędnicze moskiewskie, mające przekonanie, że postradają posiadanie dochodnych posad, – przy

których udało się im utrwalić nadal.–

Rospoczęto wykład języka polskiego i to w wyższych tylko klasach gimnazjalnych po 2 godziny na tydzień w każdej.– Młodzież z roskoszą usłyszała oddźwięk od dawna zaniemiałej polskiej mowy, ale nie mogła tem zadowolić się, będąc przeświadczona o odtworzeniu Uniwersytetu w Wilnie.–

Studenci wracający na wakacje z Rossji i z zachodu, zmuszeni czołgać się po cudzych krajach, oskarżali starsze pokolenie o nieumiętność pokierowania sprawy dla ustalenia na powrót wszechnicy polskiej w Wilnie.

Rozczarowanie ogólne spowodowało że synowie zamiast wyrażenia wdzięczności

swoim rodzicom za poniesione
troski i narażenie się na niebezpieczeństwo
w obec Cara zakłucali pokój domowy
obwiniając o brak odwagi; drobniejsza
szlachta obwiniała karmazynowych
potentatów, a mieszczaństwo stan ziem-
ski o niedarowaną niezdarność.
Wszyscy wyszukiwali odnalezienie
wymarzonych przestępstw, chociaż
nikt nie był winien w niczem.
Wszyscy kochali ojczyznę jednak
tajnie, ale nikt z osobna nie po-
siadał mocy uwolnić kraju z mos-
kiewskiej niewoli, co jedynie potra-
fiłoby ustalić szczęście i zadowolić
wszystkich.
Wszelkie reformy, chociażby i te któ-
re obywatelstwo wyraziło w swoim
memorjale, poszłyby bez najmniej-
szej redukcji, nie byłyby w stanie

Zadosyć uczynienie żądaniom
Litwy.

Społeczeństwo chciało
się uwolnić z więzów ościennej nie-
woli.-

Postęp wiekowy pchnął obecne
pokolenie do czynu, w którym ini-
cjatywę porwała w swoje ręce
młodzież - jako najbardziej ożyw-
iona - a starsi nie chcieli ta-
mować postępu w własnym ich
dzieciom.-

Chwilowe rozwolnienie więzów
niewolniczych dopomagało rozwi-
janiu się patryotycznej propagandy
pomiędzy ludem, owocującej powoli
do wybuchu powstania w 1863 roku.-

Młodzież uniwersytecka i wyższych
klas gimnazjalnych, rozsypana po

wszystkich zakątkach kraju, dla odpoczynku podczas Wakacji, zażywała czas cały zbliżając się do ludu, ażeby oświeciło go z obecnym stanowiskiem i przywiązać gruntowniej do sprawy patryotycznej, wykazując niebezpieczeństwo popadnięcia w wiekuistą niewolę i środki obrony, jakoteż potrzebę poświęcenia się w chwili rozpoczęcia powstania.

Przy wykonywaniu robót polowych, polowaniach i rozmaitych okolicznościach młodzieńcy spotykała misyj apostolska, prowadząca rozmowy o potrzebnych reformach i powrocenia do szczęśliwych czasów odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, która jedynie mogła

mogła zagwarantować przyszłość narodu i zabespieczyć prawo obywatelstwa ludowi, zawotowanego na sejmie Warszawskim, wprzód aniżeli Wielka Rewolucja francuzka zdołało to dokonać gwałtem i z wielkiem przelewem krwi w Zachodniej Europie.—

Oświecano lud litewski, pozbawiony od dawna wszelkiej edukacji, o znaczeniu Konstytucji trzeciego Maja, udzielonej dobrowolnie i jednogłośnie przez szlachtę polską.—

Podczas dni niedzielnych, kiedy obywatelstwo wsi okolicznych gromadziło się na nabożeństwo do kościołów parafialnych, młodzież uniwersytecka i gimnazjalna porozumiewała się wzajemnie

w kwestjach bieżących, naradzając się nad kierunkiem dalszej pracy.

W ten sposób tworzyły się zjednoczenia parafjalne i stopniowy ich rozwój.

Podczas wakacji lat następujących organizacja młodzieży wzmacniała się liczbą nowych członków pomiędzy których najzdolniejsi charakterem i wymową stawali się kierownikami reszty.—

Subordynacja była święcie dostrzeganą, jako pochodząca z dobrowolnej decyzji.—

Rodzice nasi nie chcieli ~~i nie posiadali~~ nam przeszkadzać, ~~wie~~ posiadając też same — a często i bardziej egzaltowane uczucia — i wiedząc że nie damy się powstrzymać

w rozpoczętem przedsięwzięciu.-

~~Z kądinąd~~ Unikano wszelkich demonstracji załatwiając w sposób domowy i koleżeński bieżące sprawy bez narażanie się na podejrzenie policji.

Dla młodzieży czas ten wakacyjny przechodził najmilej, gdyż, z powodu zwoływanych zjazdów, organizowano pikniki, grzybobranie, polowania i tańce, gdzie mazur był uprawiany w sposób niewstrzymany do białego poranka i gdzie odblyski pierwszych miłosnych zalotów wiązały węzłem nierozerwalnym liczne towarzyski do jednego grona z przyszłemi działaczami powstania.-

Znajdowaliśmy przytem okazje

tysięczne zbliżania się do ludu.
Rząd moskiewski nikogo jeszcze nie szpiegował a ~~poważni~~ liczni obywatele nie obliczali ażeby tego rodzaju niewinne zabawki mogły wywołać w niedalekim następstwie poważne ~~następstwa~~ rezultaty..
Aż do 1858 roku mogłem i ja przyjmować czynny udział w rozniecanym ruchu kilku parafji, szczególniej zaś Holszańskiej, Boruńskiej, Krewskiej i Oszmiańskiej, współdziałając w pracy z licznemi kolegami, z pomiędzy których pozostały utkwione do dzisiaj w pamięci imiona braci Januszewiczów, Jusewiczów, Zawadzkich, Wańkowicza i Święcickiego, z któremi musiałem pożegnać się opuszczając 7mą klasę gimnazjum Wileńskiego, i

udając się na dalsze studja do Petersburga w Wojskowej Szkole Inżynierów, ażeby w parę lat później powrócić na Litwę dla wzięcia czynnego udziału w organizacji demonstracyjnej 1861 roku i połączyć moje z powyżej wzmiankowanemi Kolegami. — —

Gimnazjum Wileńskie opuściłem przed ukończeniem studji 7ej klasy, ażeby zyskać na czasie i przygotować się w porę do zdania do ~~niej~~ Szkoły Inżynierny regulaminowego dodatkowego egzaminu, gdyż posiadanie dyplomu ze skończenia gimnazjum było niepotrzebnem. —

O pobycie moim w powyższej Szkole opiszę następnie, a obecnie zajmie się dopełnieniem opowieści

Z czasów mojego pobytu w Gimnazjum Wileńskiem, korzystając ze szczęśliwej okoliczności, która dozwoliła mnie zawiązać stosunek, od lat wielu utracony, z Kolegą Szkolnym nieocenionej wartości p. Izydorem Römerem z Pogryżowa. —

Fotografja

Wyjątki z Listów Jzydora Römera i moje uwagi w odcinkach.

List pierwszy (bez daty) pisany w miesiącu Sierpniu 1905 jest następującym:

Szanowny Panie!

„Ostatniemi czasy wyczytałem w „Kurjerze Litewskim" wychodzącym w Wilnie że przybył z zagranicy Dr. Stanisław Mineyko syn Zygmunta inżynjera i Archeologa w celu zapoznania się z krewnemi."

„Potem powiedziano mi że: u Adwokata M. Węsławskiego była p. Mineykowa cudzoziemka, dopytując się jaką drogą może mąż jej

dostać pozwolenie powrotu do kraju.(1).-

„ Te wiadomoście skłoniły mnie do skreślenia tych słów kilka, w celu porozumienia się i odnowienia stosunków; nie wątpię bowiem że my jednocześnie w Wilnie w gimnazjum szkoły praktykowali, chociaż nie w jednej klasie, ale blisko; a nie mało liczę w życiu wspólnych kolegów, sami tem imieniem do siebie przemawiać możemy, tem bardziej że nie tak już nas wielu, wśród żyjących, naliczyć można.-

„ Również z gazety i opowiadania, dowiedziałem się że mieszka pan w

---

(1). Byłem zdecydowany pozostawać na emigracji nie chcąc ulegać obowiązkowi podawania petycji o przebaczenie za moje zasługi.

Patrasie.-

„Na chybił trafił rzucam tę kartkę, niepewny: czy dojdzie rąk pańskich?

„Z powodu tej wątpliwości, nie będę się wdawał w długie pisania, w kilku słowach szkolnych czasów wspomnienia kreśląc, a jeżeli co z tego wyniknie, chętnie szczegółami służyć będę.-

— „Pamiętam pana doskonale.- Zdaje mi się nawet że pan przychodził do starszego mego kolegi Bolesława Borejszy z innemi korrygować kursa historji W. Malinowskiego. Bywało to w domu Sd. Römera (mego ś.p. ojca) na

---

Żona też moja nie posiadała polecenia wypowiadywać się o warunki mojego powrotu.-

ul. Sawicz.

– „W Gimnazjum byłem od r. 1856 do r. 1860.

„ Profesorowie:

„ Gryszycki, Rumbowicz, Kwiatkowski i Tyszuski — Matematyki.

„ Matachowicz i Sakowicz — Łaciny.

„ Malinowski Wincenty — Historji.

„ Komonódz, Rucki, Horbaczewski K. — Geografji.

„ Tamulewicz K. — Przyrody.

„ Rezon — Niemieckiego.

„ Jean d'Auffremont — Francuzkiego.

„ Narkiewicz — Prawa.

„ Szlagier i Bączkiewicz — Polskiego.

– „ Ks. Al. Berezniewicz — Religji.

– „ Krywobłocki i Łopatto — Belfry.

„ Kandidów — Inspektor.

„ Winogradów — Dyrektor, potem

Tranttfetter.

„Wreszcie stary stróż Wiktor, który nas wszystkich pod opiekuńczym łączył skrzydłem(2), i jego pomocnicy Tomasz i Karol.– Ten ostatni był jeszcze w r. przeszłym.–

„Z kolegów wymienię wpierw niektórych starszych, którzy łatwo wspólnemi nam być mogli, na ostatek zostawiając jednoklasowych.–

„Więc oprócz wymienionego Bolesława Borejszy byli Hurczyn Adolf, Sokołowscy bracia, Paszkowski W. Kleczkowski Satyrn, Purżycki Awit, Putyrski Jan, Urbanowicz Aleksander, Witkowski Wincenty, Kłost Al, Pawłowicz Ludwik,

---

(2) Postanowiłem i potrafiłem uniknąć kary cielesnej podczas pobytu w szkole.–

Podrez Lucjan, Baranowicz Henryk, Bogusiewiczowie bracia i inni, których mógłbym jeszcze przypomnieć.

„Z serji rokiem bodaj starszej byli Zdanowicz Ignacy, niżej był brat jego Henryk, Oskierka Władysław, Juraha (3) i inni.

„Z jednej klassy, cośmy kończyli w r. 1860, zostało nas bodaj dwóch żyjących: oprócz mnie, Stanisław Montwiłł. – Tyle na prędce z pamięci. – Nadmienić winienem że z wymienionych niektórych tylko spotkałem.

„O panu dawniej tyle słyszałem, że

(3) Juraha odznaczał się nadzwyczaj silną budową ciała, przez co wzbudził podziw i uszanowanie całego otoczenia swoich współkolegów. – I

Został wywieziony na Syberyję[4], potem
żeś pan owe strony opuścił szczęśliwie
i na tem się urwało. —

„O sobie jeszcze dodam, żem siedząc
lat kilkadziesiąt na Żmujdzkiej roli,
tu przeżyłem czasy nie roskosene
ucisku i prześladowania, w których ca-
łe nasze współczesne pokolenie zmar-
niało. — Dziś jestem przedwczesnie
starym, bo lat mam zaledwie 63 ale
zdrowia już nie mam i do żadnej pra-
cowic roboty nie zdatny, żyję wspomnie-
niami. —

„Jeśli dojdą te słowa rąk pańskich,
to proszę o respons, ciesząc tym

—

(4) Od Wilna do Moskwy odbyłem podróż kole-
ją żelazną, resztę zaś drogi z Moskwy przez
Kazań, Permę, Orenburg, Tobolsk, Tiumeń do

czasem dłoń pańską i zostając w odwiedzaniu starym znajomym.

Izydor Römer.-

List drugi.

26 Grudnia 1905 r. st. d.

„Kochany Zygmuncie.

„List twój otrzymałem, w dzień Wilji Bożego Narodzenia, w czasie kiedy, zachowując stary obyczaj zabieraliśmy się do przełamania się opłatkiem, w gronie rodziny i domowników, z życzeniami i serdeczną o nieobecnych pamięcią.

„Przesyłam ci kawałek tego opłatka z litewskiej mąki u polskiego wypieczonego

Tomska, z kąd uciekłem, zmuszony byłem wykonać na piecu.-

ogniska; z życzeniem by ci się stał ulgą w tęsknieniu za krajem, jako godło zjednoczenia myśli ~~myśli~~ naszej, w poszanowaniu i miłości niezapomnianej a jasnej przeszłości i jako dobrą wróżbę ziszczenia naszych marzeń i nadziei.—

—„Po staremu wołam: „Niech żyje Polska!"—

—„Przeszły mój list na los szczęścia wysyłając, na tak niepewnych i niewyraźnych oparłszy się wiadomościach, zaczerpniętych z opowiadania syna mego, o bytności twej żony u mego przyjaciela Mecenasa Michała Węsławskiego i na Karjerze Litewskim nie łudziłem się wcale pożądanym skutkiem.— Trzymałem się zasady:— spróbować.—

„ Odpowiedź twoja nie mniejszą mi była niespodzianką, niż doznana przez ciebie, w chwili kiedyś mój list otrzymał. — Równie też przyjemnem ~~wrażeniem~~ i rzewnem opanowało mnie uczucie, kiedym kilkakrotnie odczytywał, cieka szczegóły przejść twoich, w liście zawarte, który ulegając wzruszeniu, łzami zrosiłem. — Następnie odczytałem go żonie, dzieciom i tak, odświeżając dawne wspomnienia i stosunki, zaliczyliśmy za twojem upoważnieniem, ciebie i rodzinę twoją, do naszych bliskich.

„ To zakrawa na archeologię nasza robota: — Wywoływać wspomnienia i obrazy z przed pół wieku prawie, bo, jeśli się nie mylę, mogliśmy się widywać w roku 1858,

zatem przed 47 laty.

„Tracę się myśli, wspomnienia, osoby, że się i potapać o tem nie łatwo, lecz powiadają że: „Naród wspomnieniami żyje", więc się temu z niezmyślonem oddaję upodobaniem, oraz z przeświadczeniem że: żyjącym należy się wzmianka a zmarłym wspomnienie.

„Oby pamięć chciała o dopisać:.

„Postaram się przypomnieć szczegóły o wspólnych kolegach, znajomych, żeby tobie udzielając wiadomości, wespół z tobą sięgać w przeszłość odległą i z koleżeńskiego wywiązać się obowiązku, dając wzmiankę o żyjących, wspomnienie o zmarłych.

— „Ja sam tu, podobno zbliżam

się do brzegu.— Chociaż wcale do tego nie wzdycham, ale się nie obawiam.—

„Ściskam cię z całego serca, szanownej Żonie twojej i całej rodzinie uprzejme pozdrowienia i szacunek odemnie i moich wszystkich.— Życzenia też wam serdeczne na rozpoczęty rok nowy.

Twój Stary Kolega
Izydor Romer.—

List trzeci.

Dnia 21 Stycznia 1906 r.
3 Lutego

„Do szkolnych wracając czasów, zacznę od niektórych przedstawicieli władzy szkolnej, o ile jakaś o nich pozostała wiadomość.

„Dyrektor nasz stary i surowy Winogradsko, rodzinę zostawił w Wilnie. Jeden z synów, imienia nie pomnę, był w czasie najsilniejszej represji nauczycielem w szkole realnej, potem tejże szkoły inspektorem do ostatnich lat. — Nagany na siebie nie ściągnął. — Przeciwnie, choć moskal rodowity i z przekonania, najlepszej używał opinji. — Parę lat temu, usunąwszy się ze służby, założył w domu Piotrunkiewicza na ulicy Wileńskiej prywatne gimnazjum klasyczne, z prawami, w którem bez żadnego przymuszania, zaraz po manifeście, z własnej inicjatywy i na koszt własny wprowadził wykład języka polskiego. — Jest też rajcą miejskim z wyborów.

Możebnem jest że był twoim kolegą, albo trochę starszy.—

„Staruszek-Rumbowicz matematyk, już mnie tylko egzaminował.— Wykładów zaś nie słuchałem.— Przeniesiono go do Kowna na Dyrektora Żeńskiego gimnazjum.— Tam jeszcze byważem w jego domu w r. 1863 i 4m.—

Z synów jego, Gustaw, starszy, mógł być tobie współczesnym, albo o jaki rok wcześniejszy, przed skończeniem szkół postąpił do szkoły Marynarki, został oficerem.— Widziałem go wracającego z ekspedycji na około świata do której był zakwalifikowanym i z której mnie przywiózł oryginalne z wysp Manilskich cygara.— Umarł młodo.— Młodszy Henryk po mnie już skończył gimnazjum, potem

wydział matematyczny.- Pracował w Wilnie w Zarządzie dóbr Księcia Witkensztejna, później założył własne biuro rachunkowości.- Znany i szanowany umarł rok temu.-

„ Profesor Motochowicz, Tatarin, umarł w Wilnie, zostawiając syna Aleksandra, kolegę mego z jednej klasy.- Ten skończył prawo i w latach ostatnich był w Rydze adwokatem przysięgłym, cieszącym się szacunkiem i dobrą opinią. Nie zdarzyło mi się z nim spotykać.

Profesor Horbaczewski (6) Karol, geografja. Otrzymawszy dymisję miał prywatną posadę w Administracji u Pustowskich i tam życie zakończył.-

(6).- Odznaczał się on wielkim patryotyzmem, z czem nie umiał się ukrywać i dla

„Profesor Kwiatkowski Władysław matematyk.– Wychowaniec Krożskich jeszcze szkół.– Więziony w Wilnie w r. 1863 i zesłany na wygnanie, po powrócie w lat kilka miał posadę nauczyciela w domu Ks. Lubeckiego, który mu, po przygotowaniu odpowiednim jego synów, przeznaczył dożywotnią ~~emyr~~ emyryturę.– Osiadł w Wilnie w Łskiego domu, a chociaż oslepł, pracował w dalszym ciągu bakałarząc i z pamięci przygotowując uczni aż do V klassy.– Odwiedzałem go w tym domu, gdzie też mieszkał kolega jego Krożski, nauczyciel rysunku Jan Zienkiewicz,– głuchy jak pień.– Możesz sobie wyobrazić, jak wyglądało; kiedym

---

tej racji moskale udzielili mu demissję.–

siedział między swemi dwóma artystami, z których jeden ślepy, drugi głuchy. – Wieczny im odpoczynek. – Pomarli. – Kwiatkowski nie był sympatycznym profesorem, bez zalet nym był człowiekiem. –

– „Profesor Tamulewicz Kajetan. – Przyrodnik. – Po mojem wystąpieniu został inspektorem, potem przeniesiony do Odessy podobno tam umarł. – Tamulewicz zostawił trzech braci i siostrę p. Anielę, nauczycielkę prywatną. – Z braci jeden, służył w Kownie w Okr. Komunikacji. – Nie wiem co się stało z Edwardem. –

– Najmłodszy Jaś. – Wesoły, swawolny, chłopczyk mały: za twoich czasów jeszcze nie był. –

– Jam kończąc, ledwie go zapamiętam w pierwszej klassie.– Jest on tej emissji z której wyszli Zanowie, synowie Tomasza i Brygidy Świętorzeckiej Wiktor, Abdon i Klemens, Montwiłł Wincenty, dwaj Hulewiczowie Władysław i Stefan.– Po ukończeniu szkół wyjechał gdzieś, pono na Syberję i wieść o nim zaginęła.–

„Profesor Malinowski Wiaczesław. Historyk.– Srogi i wymagający, ale prawy i pięknie wykładający swój przedmiot, razem z nami opuszczał Wileński gimnazjum, udając się na wyższą, w Moskiewskim okręgu, posadę. Pożegnanie, dobrze go ku nam usposobiło i na ostatecznym egzaminie sypał nojnie piątkami.– Żegnaliśmy go

uroczyście, ofiarowawszy na pamiątkę „Dzieje Korony Polskiej" Koronowicza, opatrzone podpisami wszystkich habiturjentów, a dydykację od nas napisać pięknym wierszem ś. p. Ludwik Kondratowicz (Wł. Syrokomla).

Zdziwionym był profesor, nie znajdując między podpisami dobrego ucznia Mikołaja Zimina; zapytał nas o to i oburzył się, gdyśmy mu wyjaśnili że Zimin odmówił podpisu również i udziału w składce, z powodu treści ofiarowanego dzieła i jego zawiralności.— Zostały u mnie, czysto i pięknie przepisane przez Bol. Borejszę, trzyletnie kursa Malinowskiego Historji Powszechnej; całe razem pisali i poprawiali, na ulicy Sawicz.—

—„ Nic nie wiem o Kandydowie,

Szewiechowie, Narkiewiczu, Głuszyckim, Rossain d'Auffremont, Tyszeckim i belfrach Krywobokowi i Łopacie.

„Kapelanem naszym szkolnym, jak pamiętasz był s.p. Aleksander Kazimierz Beresniewicz były Rektor Seminarjum w Worniach, z powodu nieprawomyślności politycznej relegowany do Wilna, prawie na wygnanie. Ks. Biskup Żyliński (Wileński) promował go na naszego kapelana.- W r. 1860 czy 61 wezwany do Petersburga na Rektora Akademji Duchownej, wyświęcony na Biskupa (in partibus), wrócił do kraju na stanowisko Sufragana Żmujdzkiego przy Biskupie Macieju Wołończewskim, po którego śmierci zarządzał lat kilka dijecezję Żmujdzką. Nareszcie

Nareszcie preknizowany na Biskupstwo Kujawsko-Kaliskie, udał się do Włocławka, gdzie jeszcze długie zostawał lata.- Osłabiony na zdrowiu, w wieku podeszłym, zrezygnował i wrócił na Żmudź, gdzie przy krewnych i siadłszy, zacnego żywota dokonał.-

„Z jego osobą łączy się najwięcej wspomnień, z czasów dzieciństwa i młodości mojej.- Jemu też, jako swemu najdawniejszemu nauczycielowi, niezmiernie wiele zawdzięczam, to rzecz największą, drogą o nim pamięć w sercu przechowuję.- On był serdecznym przyjacielem ś.p. rodziców moich.- Słuchałem wykładów jego na lekcjach prywatnych, jeszcze przed postąpieniem do szkół.- Kiedy nas do

Gimnazjum oddano, przez całą zimę mieszkał w naszym uczniowskiem mieszkaniu, mnie i brata mojego Stryjecznego mając w opiece.- Po moim ożenieniu częstym u nicgo w Kownie bywałem gościem i na wsi u siebie w Pogryżowie jako Biskupa Żmujdzkiego, podczas objazdu diecezji, miałem zaszczyt przyjmować.-

Odwiedzałem Biskupa Kujawsko-Kaliskiego we Włocławku i on u mnie bywał, czasu mego mieszkania w Warszawie.- On też, w r 1878 mego ś.p. Ojca, przed śmiercią, Świętemi Sakramentami opatrzył i nareszcie, siostrze mojej Elżbiecie z rodzeństwa mego naszego najmłodszej, w Wilnie w Kościele Św. Jana, ślub dawał.-

Panie świeć jego duszy.-

(7).

„Na nim zamykam wspomnienia o nauczycielach naszych, z których zapewne żaden już nie zostaje przy życiu.

— „Winienem ci przypomnieć, osobistość powszechnie znaną wychowańcom Wileńskiego Gimnazjum. Wiktor Jankowski prefekt Strzałów, kalefaktor, który z lewej ręki, bolesne sprawiające chrzciny, liczne pokolenia, tak przed nami, jak po nas wychował. Jeszcze długo po ożenieniu mojem, odwiedzałem

---

(7) Obecność osoby Ks. Beresniewicza w Gimnazjum Wileńskim stanowiła zdobycz nieocenioną.

Zdolny ten Kapłan, obdarzony wzniosłym usposobieniem ducha, zrządzeniem Opatrznościowem, uległ prześladowaniu

go, przynajmniej raz do roku, niosąc dań należną (rubelka), której nie potrzebował, był bowiem w przyzwoitym dostatku, ale brał do kalety swojej, ceniąc pamięć i tradycyję.

---

moskali ażeby za karę został zniżony na stopień nauczyciela gimnazjalnego, co mu dozwoliło podnieść tą drugorzędną instytucyję naukową do wielkiego znaczenia i ukształcić ié moralnie i patryotycznie liczne młode pokolenie litewskie.—

Był on jedynym nauczycielem, mającym prawo odzywać się w języku polskim i wielkim darem wymowy podnosić piękność jego wdzięków, wywołując entuzjazm u młodzieży i i zamiłowanie do niej szczególniéjsze.—

-Pamięć zachował doskonałą.
Wszystkich wychowańców czasu długoletniej służby swojej pamiętał z imienia i nazwiska i na ty nie przestawał traktować, choćby z

---

Osobą swoją Ks. Beresniewicz zastępował stratę poniesioną w Wilnie przez skasowanie Uniwersytetu.- Był on naszym ulubionym apostołem.
Każden z uczniów zachował czułe wspomnienie i każden jest w stanie opowiadać długo o doznanych korzyściach z jego nauki, rad i przestróg.-
Ks. Beresniewicz, podczas wykładu i przesłuchiwania lekcji w wyższych klasach, miał okoliczność poruszać kwestje z Historji Kościelnej i Teologji, przechodzące okres programatu

senatorem miał do czynienia.—
Oprowadzał mnie, po murach naszych szkolnych, pokazywał krytykując przeróbki, ubolewał nad nieposzanowaniem archiwów, zbiorów, pamiątek,

---

szkolnego, wprowadzając nas w krainy wyższej wiedzy i wznioślejszych poglądów.—
Cieszył się on bardzo, dopatrując u wielu z nas zdolność do wymowy, ażeby wywoływać rozwiązywanie podawanych przezeń kwestji, uprawiając pożyteczne dyskusje.—
Należałem do jego dobrych uczni. Zawsze się troszczył i dowiadywał o mnie, szczególniej kiedy znajdowałem się w niebespieczeństwie.—
Za czasów nawet kiedy był Biskupem

aż w końcu obejżawszy się – czy kto obcy nie słyszy – „Tfu", powiada: „spackudzili tu wszystko, porobili cerkwie w salach aktowych i sprawosławili".– I ten na Rossie.(8)–

„Że trzy lata temu zaszedłem do kościoła Św. Jana w popołudniowych godzinach i zasiadłszy w ławkach

---

w Włocławku, dokąd udawała się na kąpiele moja Matka, przesyłał mnie przez nią do Patrasu słowa pozdrowienia i błogosławieństwa na dalszy ciąg życia.–

Nie zostały dotąd dostatecznie ocenione zasługi Wielkiego męża Beresniewicza dla Polski.–

(8) Cmentarz Wileński największy.–

Kal.

przypatrywałem się tym miejscom, gdzieśmy na Mszę uczniowską chadzali ordynkiem, gdzieśmy w Święta służywali do Mszy i w przeszłość zapuściwszy się myślą, żyłem wspomnieniami. — Kiedy tak siedzę, zwraca moją uwagę klęczący na ustroniu, w pustym już kościele zgarbiony staruszek, łysy jak kolano, którego strój i postać zdaje się coś przypominać. — Ubrany w czysty mundur z błękitnym kołnierzem (9), w niezgrabnych białych rękawiczkach, staruszek mój pilnie modlił się z książki do nabożeństwa.—

Zbliżywszy się, zajrzałem ze strony i zajrzawszy potężny nos, Taeno

---

(9). Ubiór stróżów gimnazjalnych.

poznałem Starego Tomasza.
Doczekawszy końca jego pacierzy, gdy z kościoła wychodził, zaszedłem mu drogę i, wsunąwszy w rękę rubelka, powiadam: Jak się macie Tomaszu?
Podniósł wzrok ku mnie, poznał po krótkiem zastanowieniu i po imieniu nazwał. –
Wolnym już był od służby, którą niósł lat kilkadziesiąt. Miał jakąś w murach kwaterę i pensję dożywotnią przez zarząd okręgu, jako taką przeznaczoną.
Ten mi jeszcze coś opowiadał, plącząc się we wspomnieniach. –
On był ostatnim. Nie widziałem go więcej. Musiał skonać parę lat temu.
„W murach naszych szkolnych

byłem parę razy, w czasie kiedy syn mój Eugeniusz był uczniem IIgo Gimnazjum Wileńskiego.- Było ono w pomieszczeniu, gdzie się za naszego czasu mieściła pięcioklasowa szkoła, z żółtemi u czapek wypustkami.- Cośmy ich strzępami albo kostrakami nazywali.- Najmniejszego śladu ani podobieństwa nie zostało w murach i podwórzach.- Poprzerabiano, przebudowano, usiłując zatrzeć wszelkie ślady przeszłości (10) przypominające i charakter katolicki, polski.

Podwórze pierwsze parkanem murowanym oddzielono od kościoła, żeby wejścia do świątyni bezpośredniego

---

(10) w gmachach tych mieścił się uniwersytet Wileński

nie było. – Podwórzowe wewnętrzne komunikacje, również i przejścia korytarzami, zamknięto. – Figurę Matki Boskiej w pierwszem podwórzu zdjęto. – Obserwatorjum astronomiczne zniszczyli, pod pretekstem pożaru, a piękne teleskopy podobno wywieźli. – Zdjęli też sygnaturkę z zegarowej wieży, która przez tak długie lata do szkoły nas wzywała, a wprawne uczniowskie ucho potrafiło ją odróżnić wśród głosów innych dzwonów. –

Pamiętasz tablicę marmurową w VII Klassie, na której ryto, złotemi literami, tych co przy ostatecznym egzaminie złotej otrzymywali medal, – Wydobyto

ją i na proch roztłuczono, (powiadał mi Wiktor) żeby śladu z niej nie zostało.- Okazała się bowiem niepraworządną.- Wyryto na niej nazwisko Ignacego Żdanowicza, syna profesora, historyka Aleksandra, którego w r. 1863 powieszono w Wilnie.-

Musiał on skończyć gimnazjum na rok przed tobą.-

Mszę uczniowską skasowano, ale za to wewnątrz murów w dawnej sali aktowej urządzoną była domowa cerkiew prawosławna, dla uczni.-

Internaty i trzy oddziały kwater skasowano. Został tylko jeden konwikt, naprzeciw Kościoła św. Michała. W nim też nie mało zmian odpowiednich

zarządzono.-

„Znikły też baby staruszki stojące przy bramie, pączkowski i piernicznyny, u których nie wymyślny nasz uczniowski brzuszek głód zaspakajał, podczas podobiadku za parę pięć groszy.- Sprawiały się fundacje z pączków, napoljonów, a na wielki lustyk znalazł się u bab piernik toruński.-

„Naprzeciw dzwonnicy Św. Jańskiej była odwieczna z uniwersyteckich jeszcze czasów kawiarenka, z wejściem z bramy, p. Gorieckiej. Kawiarenka bardzo skromna. W pierwszej izbie, w jakimś kominku, warzyła się nieustannie w glinianych garnuszkach kawa i herbata, w drugiej izbie stał bilard, jaki chyba w XVIII w.

wyrabiano.-

Po drugiej stronie, w prywatnym pokoju Goreckiej był przytułek dla uczni, którym naturalnie wstęp do kawiarni surowo był zakazanym.-

Tam się raczyli nasi profesorowie, a oprócz tego miała przywilej kawiarnia, że się w niej zbierały wszystkie z ulicy postacie Wileńskie.

- Nie pamiętamy już takich Kryształewiczów i innych, o których anegdotyczne opowiadania przekazała nam tradycja uniwersytecka; ale wszyscy znali za naszych czasów Staruszka Karola Pieńkowskiego, niby nauczyciela muzyki, trochę zdaje się bzikowatego, który, w wicemundurze nauczycielskim i krótkim płaszczu z peleryną, przechadzał się po ulicach

albo u Goreckiej siadywał, sprzedając „Polki" (nuty) swojej kompozycji po 20 kop.— Opowiadano mnie że gdy umarł Pieńkowski, zostawił rozporządzeniem testamentowem 300 r. sr. to monecie 20 Kopiejek na restauracyę, świeżo zwróconego, kościoła pomissjonarskiego, na górze Zbawiciela na ulicy Suboor, którą za Murowicwa przemianowano — tłómaczą z Suboor — na Sobacką.—

Kilkanaście lat temu umarła staruszka Goreckа, a kawiarnia zniknęła, ustępując miejsce nowoczesnym zakładom gastronomicznym, o wspanialszym wyglądzie, lecz mniej smacznej kawie i babce.

Dom nabył zaeny bardzo obywatel p. Bolesław Rusiecki znany

artysta malarz i estetyk, syn Konstantego malarza, ucznia Rastema, czasu Uniwersytetu Wileńskiego.-

Miejsce kawiarni, ze zmienionem wejściem zajmuje obecnie księgarnia p. Makowskiego.-

„Notuję dla wspomnienia. Oczywiście musiało zniknąć wszystko co stanowiło dyssonans z postępem nowoczesnej kultury, ustępując miejsca urządzeniom bardziej cywilizacyjnym.— Nie potrzebuję wszakże stawiać pytania, czy się zmieniły stosunki na lepsze?-

Łatwy, przyjacielski, poufny dawniejszy z nauczycielami stosunek też do wspomnień zaliczonym być może.— Myślmy, pomimo wydarzających się zajść, o nauczycielu

widzieli częstokroć przyjaciela, długo po za szkołą ucznia wdzięczności dlań przechowując; z nastaniem odmiany, nauczyciel stawszy się czynownikiem, żadnego moralnego łącznika nie mając, stał się wrogiem ich i prześladowcą.—

— Nas rznął serdecznie Wiktor, z lewej ręki, w klassie dla prawosławnych (11), po czem następowała rzetelna skrucha i poprawa; gdy cielesną karę zniesiono, za drobne przewinienie, lub swawolę malca, usuwano go ze szkoły, rodziców karząc w ten sposób; lub zapisana trójka z konduity, promocji go pozbawiała.

---

(11). Dla nielicznych uczniów wyznania Prawosławnego znajdowała się osobna Stancja.—

183.

Przed laty dostał taką trójkę syn mój Eugeniusz i niedopuszczono go do egzaminu za to, że na ulicy z kolegą po polsku rozmawiał, o czem ich podsłuchała żona pana Dyrektora, nie szczędząc trudu wyszpiegowania i wyśledzenia nazwiska tak wielkich przestępców.-

Nie chcąc się kłaniać i prosić, zawiozłem chłopca do Rygi i w niemieckiej umieściłem szkole.-

Słowem dotąd jeszcze pomimo manifestów i zaprowadzanej reformie szkolnictwa, śladu podobieństwa niema, do naszych, dobrej pamięci szkół Wileńskich.-

Nie mogę się opędzić chęci przypomnienia ci „Stypendjata". (psa) -Co za jeden? jeśliś zapomniał?

„Gdy Car zwiedzał nasze gimnazjum, trafiła się przygoda. Pod koła carskiego powozu wpadł pies, kundys [illegible]strokaty, któremu koło łapę przełamało.— Jakoby Car, litością tknięty, przeznaczył jakąś kwotę na wyleczenie i żywienie dożywotnie, szczęśliwego wybrańca losu.—

Faktem jest że: któryś z naszych [illegible]ców przeznaczone pieniądze otrzymywał, a pies na stałe, na podwórzu naszem szkolnym zamieszkawszy przez nas żywiony i pieszczony stał się wiernym przyjacielem młodzieży szkolnej i długie lata, zdobyte stanowisko zajmując, powszechnie był pod nazwą stypendjata znanym.—

„Doczekaliśmy dłuższych dni,

a Tegodna tegoroczna zima, bardziej nas darząc słonecznemi promieniami, robi wrażenie zbliżającej się wiosny.-

Wyglądam przez okno na świat Boży, wzdychając do ożywczego powietrza[12], którym tak dobrze odetchnąć, tam od paru miesięcy nie wychodząc.- Żona mnie namawia, na wspólkę z doktorem do Montreux, do Szwajcarji, gdzie górskie powietrze niepospolitą sprawia mi ulgę.- Nie zdecyduję się zapewna na tę wycieczkę.-

Żegnam cię na dzisiaj Kochany

---

(12). W jednym ze swoich listów uskarża się Izydor Römer na brak zdrowia, pomimo tego że posiadał podówczas 63 lata wieku. Od kilku lat cierpi on na

Zygmuncie serdecznem uściśnieniem i proszę abyś chciał żonie i rodzinie twojej pozdrowienie odemnie, mojej żony i dzieci oświadczyć

Twój Izydor Römer

List trzeci.

22 Lutego / 7go Marca 1906.

Kochany Zygmuncie!

„Długą była przerwa w pisaniu mojem. Nie czułem się usposobionym, zapewna z powodu zdrowia.

„Żadne odmiany w niczem nie zaszły,

---

silną emfizmę, co z powodu krótkiego oddechu skazuje go na życie w domowem zamknięciu podczas długiej na Litwie zimy.– Dla tej racji

ale życie w zamknięciu i w przymusowej bezczynności rozstraja, wyradzając w końcu obojętność i apatję na wszystko co otacza.

„List twój, dotąd noszę przy sobie, często odczytuję, zawsze z niezrównaną przyjemnością i dzieciom rozpowiadam szczegóły twego, tak dziwnie, urozmaiconego żywota.

„Właściwie zaś w odpowiedzi mojej nie dotknąłem dotąd prawie naszego głównego przedmiotu, t.j. poszukiwania wspólnych nam kolegów.— Młodszym pospolicie bardziej w pamięci wrażają się z nieco starsi, więc sobie przypominam współczesnych ode mnie wyższych

---

doradzają mu wyjazd do Szwajcarji.—

rokiem lub dwoma, albo tylko tych, którzy mi się dogonić dali.—

„Moich z jednej klassy, jako młodszych, nie wiem czy żaden zapamiętał, nie mając z niemi w owym czasie styczności.—

Przeszły list poświęcam wspomnieniom samej szkoły i nauczycielom naszym, którzy już wszyscy, zapewne, spoczywają w mogile.—

„Zacznę od Bolesława Borejszy o którym jużeśmy wzmiankowali w listach.— Kiedym jeszcze był w IV. Klassie i przy ś.p. Bereśniewiczu, Borejsza mieszkał z nami na Sawicz ulicy, w domu mego ś.p. Ojca i był moim korrepetytorem.— Zawiązała się między nami ścisła zażyłość i przyjaźń serdeczna, która przetrwawszy całą

epokę szkolną, stała się powodem korrespondencji mojej z Borejką, pilnie prowadzonej, czasu jego w Dorpacie pobytu, aż do chwili kiedy on Dorpat opuścił w czasie rozpoczynających się demonstracji.

„Dużo miałem listów jego interesujących i sporo poezji, które mnie posyłał. — Na pewno wiem tylko, że posiadam jego ręką pisane kursa historji Malinowskiego, ale nie przypomiam co się stało z listami i poezjami. — Był on delegowanym od grona polaków studentów do Warszawskich kolegów prawdopodobnie w r. 1861 i tę delegację w towarzystwie innych odbywszy, za powrotem został przez wydział Uniwersytetu wydalonym. — Szczegóły te

przypominam sobie, jako opowiadane i za takie ci podaję, nie ręczę za wiarogodność.—

„ Otoż w dalszym ciągu słyszałem, że nie dokończywszy studjów, postąpił na służbę rządową, podobno był gdzieś nawet sędzią śledczym, ożenił się z Kurtaczką i ostatecznie — zginął.[13] — Zginął i nie odtąd o nim nie słyszałem.—

„ Wspominam o Radziwiłłach. Byli to starsi dwaj synowie ś. p. Ks. Konstantego z Adeli Krasickiej Mikołaj i Maciej. — Obaj starsi odemnie wiekiem, ale niżsi aż o

---

(13) W sposób tak nikczemny zakończona karjera przez Bolesława Borejszę, wypowiedziana przez usta szanowne Żydora

dwie klassy na Tawie szkolnej, mieszkali oddzielnie z dodanym sobie mentorem.

Mikołaj z natury sprytny, mniej do nauk okazywał skłonności, z wie ku też nie był odpowiednim do Kl. III,

---

Römera, który szczycił się posiadaniem jego przyjaźni i nie wstydził się wypowiadać o tem nawet w obecnej chwili, daje przykład do wątpliwości o prawdziwości panujących pogłosek, wywołał na mnie smutne x ~~nie~~ wrażenie, połączone z żądzą możliwej rehabilitacji tego człowieka, w przyszłości którego mielismy prawo na wielkie powodzenie korzystne dla kraju obliczać, a nigdy na jego szkodę.

W osobie Borejszy, starszego o parę lat od wszystkich jego kolegów tejże

do której był zakwalifikowanym.–
Przez władze i nauczycieli po przyjacielsku, pobłażliwie, traktowany, zapytany o lekcji nauczycielowi proponował tabaczkę i przygody myśliwskie

---

klassy, imponującego nam swoiemi zdolnościami i powagą – jako pierwszego ucznia – widzieliśmy wzór do naśladowania, otaczając należytem uszanowaniem.– Ja zaś doznawałem od niego nieustanną pomoc przy rozwiązywaniu trudniejszych zadań naukowych.
Szczyciłem się jego przyjaźnią, utrzymując stosunek pisemny po opuszczeniu szkół gimnazjalnych kiedy znajdowałem się w Petersburgu a on w Dorpacie
Borejsza był najukochańszym moim

opowiadał.— Zaniechał też dal-
szej praktyki szkolnej i dosyć długo
w następstwie przy rodzicach mięsz-
kał, dobrze znany w towarzystwie
Wileńskim. Ożenił się Benisławską

---

przyjacielem szkolnym. Ubustwiałem
go prawdziwie a i on okazywał
szczególniejszą dla mnie sympatię.
Przysłał on z czytego sonetów
na cześć moję zgrabnie napisanych
z Dorpatu do Petersburga.-
Wykolejenie się Borejszy ze świetnej
przyszłości, która powinna była
go obdarzyć i jaką rozpoczął z po-
wodzeniem będąc wybraniem dele-
gowanym przez młodzież polską do
Warszawy, wywarło na mnie wra-
żenie bolesnej rozpaczy.—

córkę Teofila i. osiadłszy w majętności żony w Bykowie na Inflanciech polskich, tam życia dokonał, skróciwszy sobie nadmiernem trunkiem życiem. — Dobry to był człowiek i przyjemny, o ile się na trzezwo z nim miało do czynienia. Zmarniał.

Maciej, przed ukończeniem szkół, na dalsze studja udał się do Moskwy.

Na naszym towarzyskim horyzoncie zjawił się już po powstaniu, objąwszy zarząd Dóbr rodzicielskich Towiany w Wiłkomirskim, a Potomeczka w Mińskim. —

Nie mogę zrozumieć jak można było spaczyć potężny umysł tego człowieka, od którego Polska miała prawo oczekiwać wielkich usług a on doniosłej sławy. —

Zdolny z natury i wykształcony, pracowity i w towarzyskim obcowaniu Tatwy, w krótkim czasie ~~podźwignął~~ nie tylko podźwignął interesa bliższej rodziny, ale objął zarząd wszystkich dóbr i interesów Radziwiłłowskich, z najlepszym prowadząc je skutkiem.

W ten sposób, dochody swoje znacznie powiększając, fortuny rodzinie przysporzył i przyczynił się znacznie do ustalenia ich pozycji. — Z młodszych braci, Karol ożeniony z Hr. Platerówną, córką Cezarego emigranta, osiadł w Towianach, Konstanty, ożeniony z panną Blans, mieszka we Francji, wreszcie Dominik, ożeniony

z hiszpanką jakąś, osiadł w nabytych przez siebie Balicach pod Krakowem w zaborze Austrjackim.-

Sam Ks. Maciej, ożenił się z Hr. Krasińską, po której wianem otrzymał Zegrze pod Warszawą, tam zamieszkał i stał się przeważnie obywatelem Królestwa.-

Z Zegrza został wywłaszczonym za grube pieniądze z powodu fortyfikowania Warszawy.—

Dzieci mają dużo.-

Jeden z synów Ks. Maciej junior ożenił się z Hr. Potocką z Krzeszowic i rezyduje w jej dobrach Staszowskich.

Ks. Maciej Senior stale mieszka w Warszawie, trzyma się dobrze i w życiu społecznem dotąd czynny bierze udział.-

Rzadko go spotykam ale znam go dobrze i cenię, jako prawego człowieka, pomimo że się daje w nim uczuć starannie ukrywana buta pańska, która mu zaledwie pozwala niekiedy ze zwyczajnemi śmiertelnikami obcować, jak - z Toski.

Z córek Ks. Konstantego jedna była za Światopełkiem Zawadzkim z Mińskiej, druga za Dębowskim z Galicji, trzecia została panną. -

Z tej gałęzi Radziwiłłowskiego domu, w naszej prowincji litewskiej pozostał tylko młody Ks. Konstanty, syn Karola z Platerówny w Towianach. - Siedzi na wsi oddany gospodarstwu, a pono bardziej jeszcze myślistwu,

które niezmiernie lubi i traktuje po staroświecku, coś w rodzaju jak Wojski w Panu Tadeuszu Mickiewicza.- Doskonały strzelec. Tyle wiem o nim. Wielkim zbliżony do moich dzieci, dobrze się znają z Eugeniuszem i Zięciem moim Wirjonem.-

Gerdwojniowie są z tych kollegów z którymi stosunki przetrwały i jeszcze Bogu dzięki trwają.-

Michał Gerdwojń nie pod Wilnem, ale na Żmudzi o kilka mil ode mnie stale mieszka w majątku Żony swojej Kuczewskiej.- Nie wiem czy Michał skończył Instytut Wojennych inżynierów?- Po szkołach, po raz pierwszy spotkałem się z nim w r. 1864 w Kępiciach

morskich Dubeln pod Rygą.
Tam byłem z rodzicami a Michał spędzał wakacje.—

Porzuciwszy swój fach, udał się za granicę i oddał się studjom rolniczym, które ukończywszy został professorem rolnictwa, w Żabikowskiej rolniczej szkole, w Poznańskiem. — Tam zaczął specjalnie studjować pszczelnictwo, napisał „Anatomję i fizjologję pszczoły", dzieło znane i cenione w świecie naukowem, a wydane w Paryżu nakładem Rotszylda. — Napisał też podręczniki pszczelarskie, tłómaczone na niemiecki, francuzki i angielski i polecone do zastosowania i użytku w szkołach elementarnych. —

Po skasowaniu przez Rząd Pruski szkoły Żabikowskiej, którą uznano za ognisko agitacji przeciwpaństwowej, Michał Gerdwojń, udawszy się dalej na Zachód, pracował w Paryżu i Londynie, specjalnie studjując „Ichtiologiję". —

Zdaje się że w siedemdziesiątych latach, Rząd Rossyjski, poszukując specjalisty Ichtijologa w celu urządzenia rybnego gospodarstwa na wodach rzek Syberyjskich, zwrócił do jednego z najbardziej znanych specjalisty w tym przedmiocie w Londynie, który w odpowiedzi polecił Michała Gerdwojnia w najpochlebniejszej dla tegoż relacji. — W skutek tego, otrzymał Michał zaproszenia

do Petersburga i proponuję korzystnej posady, którą wszakże na stałe nie przyjął, pragnąc umiejętności swoje we własnym stosować kraju.-

-W tymże mniej więcej czasie, na jednej z wystaw rolniczych w Krawlach, przy pomocy Hr. Mikołaja Tabowa, urządził piękną wylęgarnię sztuczną ryb łososiowych i bogatą wystawę przyrządów rybackich w naszym kraju.-

Objaśnienia, jakie raczej odczytami nazwać można, które przez czas trwania wystawy dawał w językach polskim i rossyjskim były nadzwyczaj interesującemi, ściągając tłumy słuchaczy.-

Odtąd już Gierdwojń wyłącznie zajmował się rybactwem, zamieszkał stale w Warszawie.— Pracował zaś we wszystkich dawnej Polski prowincjach od Bałtyku do Czarnego morza.— Tam urządzał ostrygarnie, w innych miejscowościach wylęgarnie, gospodarstwa stawowe karpiowe, dokonywał studja różnych jezior, opracowując plany gospodarstwa.—

Roboty miał nadmiar, wziętość niepospolitą i uznanie powszechne. Materjalnie-interesu wielkiego nie zrobił, jako człowiek któremu materja zawsze obojętną była, cały oddany i poświęcony idei miłości Boga, Ojczyzny i dobra społecznego.— To zakrawa na jakąś

postać mistyczną — takich bowiem ludzi się nie spotyka; — ale takim go znam i takim jest. —

Jest to postać obdarzona wielkiemi cnotami chrześcijańskiemi, pospolitem wykształceniem i gorącą ojczyzny swojej miłością.

Brakuje mu praktyczności w życiu, a okoliczność że otoczenie najbliższe nie zdolnem jest wznieść się na wyżyny jego ducha, sprawia że współcześni nigdy go należycie ocenić nie potrafią. —

Znając go dobrze, mam go wprost za bohatera. —

Ale w towarzystwie z nim, modlić się tylko, lub pracować; — obcować, po naszemu sposobem pospolitych śmiertelników — trudno. —

Mają go za nudziarza, czemu nie zaprzeczam, jeżeli go kto poznać i zrozumieć nie potrafi.—

Pomimo nawału pracy, znalazł czas jeszcze—żeby dogodzić swym chęciom— w zrzeczywistnieniu zamiarom zarybnienia rzek naszych większych: Dźwiny Zachodniej, Wilji, Niemna i Wisły, szlachetnemi gatunkami ryb.— Pojechał w tym celu na Wołgę, a może i dalej na Sybirskie rzeki i osobiście z największą troskliwością i staraniem wiózł z tamtąd żywe sterlety, karmiąc i wodę w podróży zmieniając, aby je w odpowiedniej ilości i gatunku do pomienionych wyżej rzek wpuścić.—

Czyn ten iście obywatelski, znalazł uznanie władzy, która mu w przejeździe wszelką okazywała pomoc. - Sam akt wpuszczenia do wód rozpłodowych okazów odbywał się uroczyście, w asystencji władz z gubernatorem na czele.

Czasu mieszkania mego w latach osiemdziesiątych w Warszawie, powstało tam Towarzystwo Rybackie, w celu eksploatacji zakładu sztucznej hodowli pstrągów i ryb łososiowych w Złotym Potoku hr. Raczyńskich urządzonym przez M. Gerdwojnia.

Zakład był w bardzo dobrych warunkach pod względem miejscowości, gatunku wody i.t.p.,

ale się okazało że handlowe warunki były nieodpowiedniemi, szczególnie z powodu złej komunikacji.— Na miejscu na zbytkowne ryby odbiorców nie było, a delikatne pstrągi dalekich transportów nie wytrzymują.— Przytem zakład posiadał znaczny stosunkowo kapitał i stało procentował, co spowodowało odstąpienie tegoż właścicielom Potoku z ustępstwem.—

Dostałem się z wyborów do Zarządu tego Towarzystwa i kollegowałem z Gerdwojnim lat cztery.

Prezesem w Zarządzie był p. Adam Przanowski obywatel z Dubelskiego, nie technik ale niezmiernie rachunkowy i praktyczny.

Co do Gerdwojnia, przy jego głębokiej

wiedzy, a może właśnie dla tego, strona handlowa i rachunkowa nieraz szwankowała, co nie harmonizowało z praktycznością Poznańskiego i spowodowało usunięcie się z zarządu po sprzedaniu Złotego Potoku.-

Towarzystwo w dalszym ciągu, do czasu ekspiracji kontraktu spółki, prowadziło gospodarstwo karpiowe, stawowe, na swój rachunek, w Kocku Edwarda Żółtowskiego i w Żyrzynie pani Wesslowej.-

Gerlwojn nie długo potem, opóściwszy Warszawę, zamieszkał na Żmudzi w majątku swej żony Iszliny, z kąd częste wycieczki robi po całej zachodniej i południowej Rossji, w swoim fachu.

pracując.

Nie wiem jak liczną jego rodzina? Ale dzieci już podorastały a jeden z Synów bodaj już skończonym medykiem. – Rzadko się z nim spotykam, bo on prawie zawsze w podróży. –

Brat jego młodszy Kazimierz (14) takoż był w szkole wojennych inżynierów i tam go zaskoczyły zamieszki polityczne. –

(14)

---

(14) Z rodziną Gerdwojnia łończyły przyjazne stosunki moich rodziców, a z Kazimierzem zacząłem kolegować począwszy od Skoły Hermana, kontynując dalsze studja w Gimnazjum Wileńskim a następnie w Szkole Wojennych Inżynierow w Petersburgu.

209.-

Był więzionym i sądzonym w sołdaty. Zdaje się w Orenburskie liniejne bataljony. Dosłużywszy się uwolnienia, jeżeli nie awansu, pokazał się chwalebnie w kraju w latach pono siedemdziesiątych.

Michał Gerdwojń, jako starszy wiekiem, wcześniej ukończył Gimnazjum.
Wchodzili kiedy wstępowaliśmy do 2 Kazimierzem do Szkoły Inżynierów, Michał kończył skądja takowej ażeby kontynuować je w Akademji Inżynjernej.-
Po rozegraniu się krwawych wypadków 8go Maja 1861 r w Warszawie, postanowiłem porzucić w porę szkołę, będąc przekonany że powstanie jest niezaniknionem, ażeby uniknąć trudności wydostania się, nam wojskowym, z

Potem przebywał za granicą, też ~~pozo siedemdziesiątych~~ rolnictwu oddając się.

Wreszcie w latach osiemdziesiątych spotkałem się z nim w Warszawie,

---

z Petersburga po rozpoczęciu się takowego.

Proponowałem podówczas Kazimierzowi ażeby chciał imitować moje przedsięwzięcie, ale mniej on był rezykownym, chociaż takich same uczucia patryotyczne nas tchnęły.

Pod pretekstem choroby matki, potrafiłem uzyskać urlop na miesiąc czasu do Wilna i, połączywszy się z Kazimierzem i Michałem, opuściłem szkołę z postanowieniem nie wracać do niej już więcej. – Co się też

gdzie mieszkał stale i był żonatym.
Jakiś czas potem mieszkał w Trokach, gdzie na współkę z bratem Michałem i adwokatem Dominikiem Bociarskim dzierżawił Trockie jezioro.
Obecnie stale mieszka w Wilnie.–

Spełniło.–
Nigdy już więcej nie miałem szczęścia spotkać się z Gerdwojniami, chociaż udało mnie się na chwilę odwiedzić Wilno w 1913 roku, o czem zawiadowiłem znajdującego się podówczas Kazimierza w Trokach, ale nawał pracy nie dozwolił mu przedsięwziąć podróży na moje spotkanie, a mnie trudno było oddalać się z Wilna, zostającemu pod dozorem policji i mającemu czas określony

Jest inżynierem rolnym wykonywającym przeważnie roboty osuszania i drenarstwa pól, oraz irrygacji Tęk.—

Obaj Gerdwojniowie są ludźmi niezmiernie skromnemi, nie wysuwającemi się na widownię i nie wiele udzielającemi się w towarzystwie.. Do charakterystki ich dodać mogę, że: są gorliwemi praktykującemi katolikami, dobremi polakami i

---

do opuszczenia kraju.—
Musiałem kontentować się zachowaniem stosunków listowych z Kazimierzem, które trwały aż do rozpoczęcia się ostatniej wojny, a jakie postaram się odnowić, jeżeli dożyję chwili kiedy otworzy się poerwana dotąd komunikacja z Litwą.—
(dzisiaj mamy 17 Września 1919).—

niepospolitowanej zacności, a pracowitości nieporównanej.-

Oby się na kamieniu tacy rodzili. Jeżeli się nie mylę współczesni nie umieją ocenić ich należycie.- Z pewnością oceni potomność, muszę bowiem zostawić nie mało pożytecznej pracy owoców. —

List Czwarty.

Marca 4/17 dnia 1906r

Nie pisałem znowu czas jakiś, bo ze zdrowiem i siłami ku lepszemu nie idzie, a zatem i usposobienie harmonizuje.

Wyglądam niecierpliwie jakiego znaku życia od ciebie, aby mieć pewność że listy idą, dochodzą i stosunek zawiązany istnieje.

Wysłałem już dotychczas trzy listy, a jeszcze nie wiem – czyś je otrzymała.

Wiosna zaczyna się zapowiadać, ale leniwie.

Podobno ptactwo już leciało na północ, lecz zaskoczone mrozami wracały gęsie szukając wody nie pokrytej lodem..

Skowronek też zaśpiewał i czajka ponoś się zjawiła.. – Ale pola dotąd śniegiem okryte, a w nocy mrozik ciśnie.–

Płynące tylko rzeki, roztopy, złe drogi i komunikacje utrudnione nieomylnie są zapowiedzią że się nie długo zjawi bociań – obszarnik, arystokrata, aby swoje cielsko żabami litewskiemi odżywić.

Dzisiaj mieliśmy pierwszy

prawdziwie słoneczny dzień i bez wiatru.— Ja obserwuję to wszystko przez okno.— Za powietrzem wzdycham, ale niem tu oddychać nie mogę.— (15)

„Skończyłem ostatnio o Gierdwojniach.

Kurniewicza Ignacego wspomnianego przez ciebie nie znałem.

Przypominam sobie Teodora Wańkowicza i to wiedziałem że jest mężem pięknej Wandy Kupściówny, której całą rodzinę dobrze znałem.— Nie wiedziałem tylko że jest już emerytem i mieszka w Konstantynopolu.—

---

(15) Niestety zdrowie Izydora Römera coraz bardziej się pogarszało.—

Ze swojej strony, przypominam sobie starszych nieco kolegów, których chcę ci wiadomości udzielić.-
Wspomniałem w poprzednim liście o Ignacym Zdanowiczu synu profesora historji Aleksandra, który po ukończeniu gimnazjum w Wilnie ~~na śmierć~~ studjował w Uniwersytecie Petersburskim.- Czasu epoki Murawjowskiej w Wilnie na śmierć skazany i powieszony. Za winy- jak niesie podanie- innych, których niechcę wydać, wszystko na siebie przyjmował.-
Została napisana przez niego broszurka o „Filaretach Wileńskich", wydana za granicą w Bibljotece Mrówki, i jego robotę tablice chronologiczne do Historji Polskiej

A. Zdanowicza.— Ta książeczka, zawierająca wykład elementarny historji naszego kraju, do ostatnich prawie czasów zakazaną była, z powodu nazwiska autora.— Jednocześnie kończył Gimnazjum i do Petersburga na studja się udał Oskierka Władysław. Ten żyje i prosperuje.— Siedzi na wsi w Wileńskim powiecie w Teresdworze i gospodaruje.— Zdaje się że ma liczną rodzinę.— Mało się udziela. Spotykam go rzadko.— O ile wiem dobrze mu się wiedzie.—

Czy razem z nieni czy rokiem później był Adolf Hurczyn[16], którego

(16) z Adolfem Hurczynem i Borejszą

musisz pamiętać, bo ten do przyjaciół Borejszy należał.

Nic o nim nie słyszałem lat kilkadziesiąt, chociaż dużo w kraju znam Hurczynów, aż przed paru laty w klubie Wileńskim przypadkowo się z nim spotkałem.—

Naturalnie, żeśmy się poznali — dopiero po przypomnieniu i dokładnem rozmówieniu się.—

Skończywszy wydział prawny Uniwersytetu, zdaje się Petersburskiego, postąpiwszy na służbę, całe życie urzędował w sądownictwie w głębi Rossji.— Ostatnio był prezesem Izby Sądowej w Tomsku czy

---

znajdowałem się o rok niżej w Gimnazjum od ś.p. Zdanowicza i żyjącego Oskierki.—

Irkucku. — Obecnie w dymissji — Emeryt i tajny radca. — Zostało coś w nim urzędowego zacięcia, jak mniemam z nałogu, bo zachował nieskazitelnie tradycję narodową. Jest katolikiem i polakiem czystej wody.

Adolf Hurczyn (17) mieszka w Wilnie, gdzie sobie miejską nabył posiadłość.

Brat jego rodzony, niedawno zmarły, chociaż katolik, gorliwy i polak, był Jenerałem en chef komenderującym w Wileńskim wojskowym okręgu, mianowany na wyraźne żądanie Cesarza Mikołaja II.

---

(17). Podczas mojego pobytu w 1913 r w Wilnie miałem wielką ochotę odwiedzić Adolfa, ażeby odnowić dawniejsze przyjazne i koleżeńskie z nim stosunki,

Z Hurczynem w Wilnie spotykam się i w klubie, niekiedy, do jego partyjki należę.—

„W Kownikcie był współczesnik Henryk Baranowicz. Ten po latach zamieszek krajowych, znalazłszy się w Warszawie, zajął tam posadę w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu. W przykrym czasie, zjednawszy sobie szacunek i zaufanie ogółu, postąpił w tejże instytucji na stanowisko kassjera, które długie lata zajmował. W końcu wybrano go na Dyrektora.— Fakt nie małej doniosłości, bo cenzu

---

ale rozmyśliwszy się pozbawiłem siebie tej przyjemności z obawy narażenia go na kompromitację w oczach moskali.—

potrzebnego nie posiadał, a wybór zawodzącza li tylko niepozlakowanej opinji, jakąż się w Warszawie cieszy.—

Od wyjazdu z Warszawy nie komunikowałem się z nim. Mniemam, że musi na miejscu siedzieć jeżeli żyje.—

Spotykam niekiedy Mieczysława Kontowta, którego możesz sobie przypominać, chociaż on został od was i nam dał się doganiać.— Tema zdrowie stuży i humoru pozazdrościć można.

Gospodaruje pod Witkowicami z powodzeniem, interesa też różne prowadzi, mając agenturę Banków Wileńskich. Wiedzie mu się we wszystkim.

Na naczelne stanowisko się nie wysuwa, ale cieszy się opinją dobrą i zasłużoną.—

W tym roku córkę wydaje za Bystrama syna Władysława i zapelona dobrze ją wyposaży.—

Zdaje się na tem kończy moja lista tych, z kollegów, o których coś pewnego powiedzieć można.

W bieżącym roku umarł w Wilnie Czarnocki[18] Eustachy, obywatel ziemski ze Święciańskiego, czy Oszmiańskiego z Daniaszewa.

Ten był też znanej epoki, ale może i od ciebie starszy w szkolnej chronologji.—

---

(18) Starszy trochę odemnie, doprowadził on do mojego obozu w

CARTE POSTALE.

Tous les pays étrangers n'acceptent pas la correspondance au recto. (Se renseigner à la

MONTREUX 19. I. 07. – 5

CORRESPONDANCE

Kochany Zygmuncie!
Grudnia 29. przeszł. r. przesłałem Ci
starym obyczajem opłatek wigi-
liźny. – Nie otrzymując od dawna
wiadomości od Ciebie, oba-
wiam się czy list mój nie zato-
nął na Adrjatyku i znowu daję
znak życia, przesyłając Wam
życzenia noworoczne i uściś-
nienia. Twój Izydor Rönner
19./I 1907 r. Montreux. H. Suisse

ADRESSE

Grèce. à Patras.
Mr Sigismond Mineyko
Ingénieur en chef
à Patras.

Ad. Pilet. Franco Lausanne Cerne.

322 a

B. & F. No. 139

Montreux — Le Collège

Przed laty przeszło trzydziestu, spotkałem w Paryżu Wiktora Paszkowskiego,[19] jako emigranta. Opowiadano mi też kiedyś że Urbanowicz Aleksander zginął w powstaniu, że Witkowski Wincenty na wygnaniu życie zakończył, ale żadnych dokładniejszych o nich wiadomości nie uzbierałem.

Zdaje mi się przypominać żem w Wilnie spotkał Bielińskiego (Bielkę) jako zakonnika Franciszkanina. — O Gorgoniuszu Maleckim wiem pewnie że na wygnaniu umarł —

Oszmiańskim garstkę powstańców.

(19) Wiktor Paszkowski, Urbanowicz Aleksander i Witkowski Wincenty byli

Chodzą mi jeszcze po głowie nazwiska Parzyckiego Awita, Putyrskiego Jana, Kleczkowskiego Saturna, ale żadnych o nich wiadomości nie posiadam.

W tych wspomnieniach mieszczą się nazwiska starszych nieco kolegów.

Z tych co w r 1860 razem ze mną na atestat składali, pozostał jeden Stanisław Montwiłł, z którym się spotkałem i bliski a stały mój stosunek. Jest on rolnikiem, a mieszka w Traszkunach

---

ulubionemi moimi kolegami; z Urbanowiczem pogniewałem się na chwilę będąc w 4ej klasie, po czem stosunki nasze wzmocniły się.—

(20) Niemniej miłe wspomnienia wiążą się

w powiecie Wiłkomierskim.

Spotykałem jeszcze – ale to dawno – Władysława Stambrowskiego, jako urzędnika Izby Cywilnej w Kownie i zacnego Franciszka Bohuszewicza adwokata przysięgłego, autora zbioru poezji Białoruskich „Biełoruskaja dudka". –

Wy tam na południu wyobrazić sobie nie możecie jak to po zimowem zamknięciu kilkomiesięcznem człowiek tęskni do ciepła, słońca i powietrza.

Te ostatki zimy chyba najnudniejsze, bo się wzmaga niecierpliwość, co też nie mało oddziaływa

---

do osób Purżyckiego, Putyrskiego i Klaczkowskiego, kolegów szkolnych i rowieśników, z któremi przy innych szczęśliwszych okolicznościach moglibyśmy zachować do dzisiaj pożyteczny stosunek. –

na humor i usposobienie.—
Uściskam ciebie serdecznie i wszystkim twoim w rodzinie upragnione
Tęczę pozdrowienie.
Twój Izydor Römer.—

Wyjątki z Czwartego Listu.
Pogryzów 19 Maja. / 1. Czerwca. 1906

Trochę się niby podreperowałem, ale to zaledwie.— Ciężko idzie.— Boli mnie przerwa w korrespondencji bom chciał zebrać całą wiązankę wspomnień, aby się niemi z tobą podzielić.— Nie wiem czy poradzę temu, — może? Ale jeszcze nie teraz.—
Za mało mam siły, a co zatem idzie i animuszu.
Łączę nas wspomnienia wspólne

i pamięć o osobach którśmy kochali, a dzisiaj tę o nich pamięć w sercach przechowujemy.

Tyś w pierwszym twym liście dał mi treściwy obraz, ciekawych przygód swego życia, w pięknej i niezmiernie interesującej formie.

Chciałem ci się wywdzięczyć podług mojej możności, a mniej mając wspomnień osobistych; zbierając wspomnienia wypadków i osób współczesnych.

Ja całe kilkadziesiąt lat twego tułactwa na obczyźnie, przebyłem przeważnie w kraju a nawet na jednem miejscu.- Rozmaitości w mojem opowiadaniu nie wiele być może, jak nie było w życiu, ale w życiu naszym społecznem,

Berlin
Friedrichstrasse
Ecke Behrenstrasse

Berlin
Friedrichstrasse
Ecke Behrenstrasse
PASSAGE
THEATER
CABARET
22
Passage Panopticum
Panopticum
PANOPTICUM
Eingang

227a

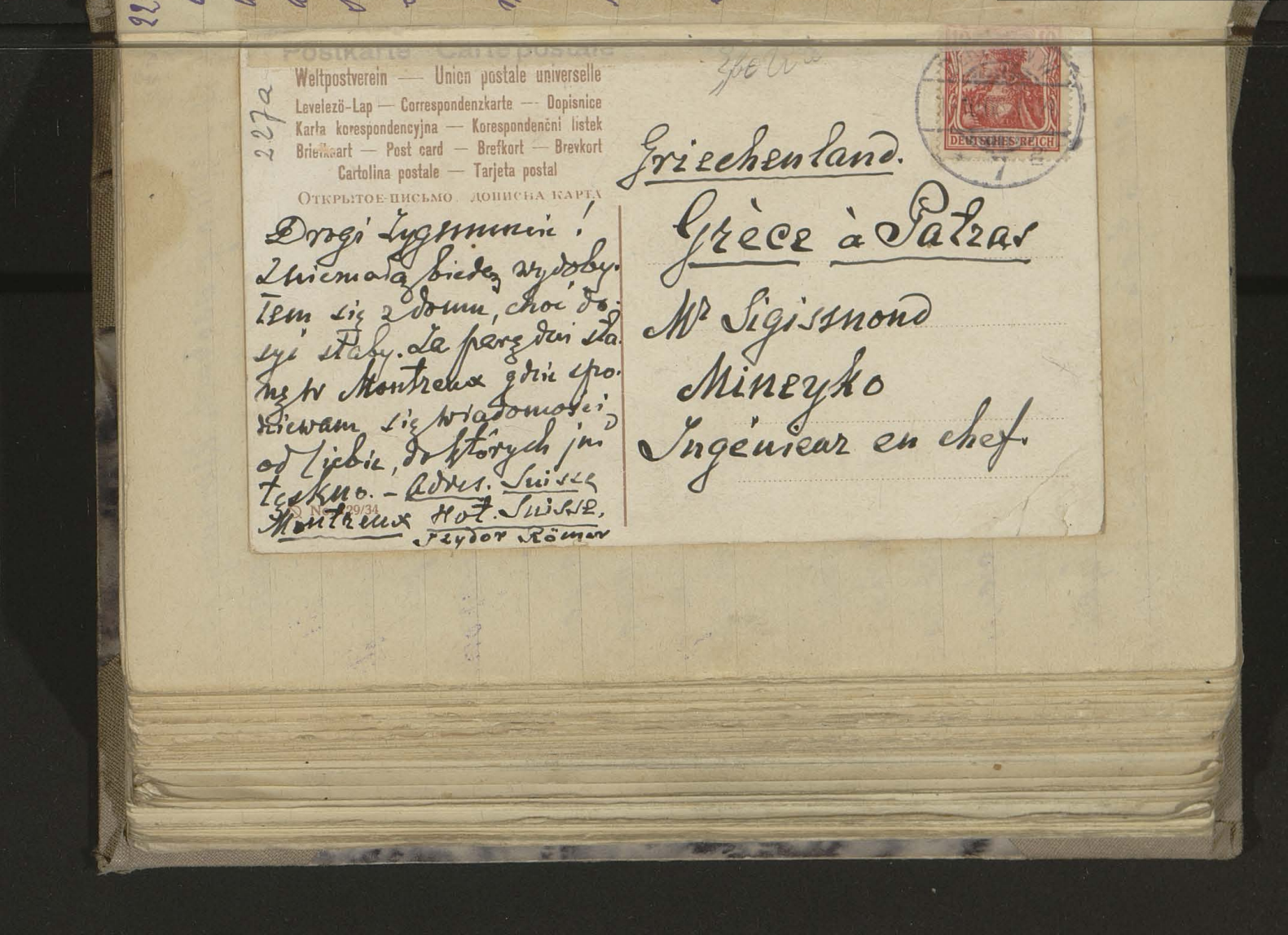

Postkarte — Carte postale

Weltpostverein — Union postale universelle

Levelezö-Lap — Correspondenzkarte — Dopisnice

Karta korespondencyjna — Korespondenční lístek

Briefkaart — Post card — Brefkort — Brevkort

Cartolina postale — Tarjeta postal

Открытое письмо. Дописна карта

Drogi Zygmuncie!
Z niemałą biedą wydobyłem się z domu, choć dosyć słaby. Za parę dni stanę w Montreux gdzie spodziewam się wiadomości od Ciebie, do których już tęskno. – Adres. Suisse Montreux Hot. Suisse.
Izydor Römer

Nr 229/34

DEUTSCHES REICH

Griechenland.

Grèce à Patras

Mr Sigissmond
Mineyko
Ingénieur en chef.

acz niezmiernie ograniczonem, udział miałem i wielka ilość osób w ciągu tego czasu przesunęła mi się przed oczami, a obecnie w myśli stoją.-

W rozmowie to się snują wspomnienia jak nitka w przędzy.-

Pisać trudniej.— Ale może kiedy do tego wrócę.—

Bądź zdrów, ściskam cię z całego serca.- Twój stary J. Rõmer.

Był to ostatni list od J. Rõmera z kraju otrzymany.—

Korespondencja, z powodu pogorszenia stanu jego zdrowia, przez czas dłuższy zostawała w zawieszeniu, aż niespodziewanie otrzymałem od niego kartkę — tu zasłoniętą — z Berlina

(bez oznaczenia daty) a następnie list ze Szwajcarji pisany dnia 31 Października 1906 w Montreux, z zawiadowieniem o przybyciu Römera do tego miasta, z zamiarem przepędzenia tam Zimy — łagodniejszej od naszej litewskiej i dającej mu nadzieję odzyskania utraconego zdrowia.—

Następnie otrzymałem drugą kartkę pod datę 19 Stycznia 1907 r, którą także tu dołączam.—

Ostatecznie, 4 go Marca 1907 r pisze w liście swoim p. Izydor odnośnie do swojego zdrowia co następuje:

„Szczęśliwym cię widzę że możesz ruszać się i pracować, chociaż nieco odemnie starszy.— W tem leży urok życia.— Ja niby

siły odzyskałem. Ale, w jakim stopniu? — Oto, z niemałym trudem, w dobre dnie przejdę parę tysięcy kroków i na tem koniec. — Najmniejsze odstąpienie od regulaminu życia muszę odpokutować, a nie obchodzę się bez doktora i apteki z Tacińską Kuchnią.

Stowem — do niczego. Ale żyję, myślę, czuję i Bogu za to dziękuję. —

„Zimę mieliśmy niezmiernie długą i surową, z niezwykłemi mrozami i śniegami. — Tyle mogę powiedzieć że nowych nie nabawiło chorób, ale wynudziła i wymęczyła".

Naprożno oczekiwałem dalszego ciągu korespondencji od ukochanego

kolegi i nie otrzymując na moje listy odpowiedzi ze Szwajcarji. przesłałem kilka innych do Pogrzebowa, ale i z tamtąd nikt mnie nie odpowiadał.—

Okazało się że list Izydora Römera z dnia 4go Marca był jego ostatnim do mnie, gdyż po upływie pewnego czasu odczytałem w którymś z dzienników o jego śmierci, która miała miejsce na Litwie.—

Utracił kraj nieocenionej wartości obywatela a ja ukochanego kolegę.

Przekonawszy się że obcy klimat jest niedostępnym do powrócenia utraconego zdrowia, pospieszył Izydor z powrótem do kraju ażeby znaleść wieczny odpoczynek

na własnej glebie.

Tchnienie niesmiertelnego ducha tego wielkiego obywatela nie przestanie ożywiać przyszłe pokolenia Litwy, kierując takowe ze zdrożnych manowców fałszywej cywilizacji obcej na szeryty prawdziwego postępu.—

Co do mnie, roniąc łzę boleści, z powodu utraty przyjaciela, zmuszony jestem zakończyć opowieść z czasów gimnazjalnych, nie posiadając materjału do kontynuowania.—

Koniec.

Ateny, 20go Września 1919.

BIBLJOTEKA Jagiellońska

233
7092 t.1

Zygmunt Mineyko w
Szkole Inżynierów
wojskowych. —

234
7092.6.1.
BIBLJOTEKA
Jagiellońska

4.
2.
7
3.
1.
6.
8.
5.

7092, t. 1

235

BIBLIOTEKA
Jagiellońska

Rkps. 7092, t. 1

236

BIBLJOTEKA Jagiellońska

VI

Rkp 7032, t.1

BIBLJOTEKA
Jagiellońska

Izydor Römer z młodszym
synem Stanisławem.

146

Rkp 7092, t-1

1901

BIBLJOTEKA Jagiellońska

Ch.P, Krell
Photographie
Wiesbaden Neroberg.

Postkarte

Kochanemu Koledze
Zygmuntowi Minejce
po czterdziestu siedmiu
leciech nie widzenia
przesyła stary kolega
Izydor Romer

2/15 Maja 1906 r.
z Pogrzydowic

238